Nr. 249 (626). Warszawa, Czwartek 17 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze i Towarzyszki!

W dniach 20 i 21 lipca robotnicy Francji, Włoch i Anglji urządzają wielką manifestację międzynarodową przeciwko interwencji zbrojnej wojsk koalicji do stosunków wewnętrznych Rosji i Węgier, przeciwko zakusowi wszecheuropejskiej reakcji. Polski proletarjat socjalistyczny musi się przyłączyć do tej manifestacji w imię swoich haseł i dążeń, w imię międzynarodowej solidarności. Wzywamy wszystkie organizacje partyjne, by przygotowały wszędzie na niedzielę i poniedziałek 20 i 21 lipca wielkie zgromadzenia ludowe. Bliższe wskazówki zostaną w najbliższych dniach ogłoszone.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 16 lipca 1919 r.

Przeciwległy kraniec.

(Odpowiednik do artykułu: „Nienawidzą“.)

Nie mniej zajadłym atakom, niż ze strony prawicy, ulegał w swoim czasie gabinet Moraczewskiego, a wraz z nim po dziś dzień i P. P. S. ze strony komunistów.

Czytelnik, w lot pojąwszy źródła nienawiści reakcji, może do pewnego stopnia ze zdziwieniem zapytać: Dlaczegoż jednak i strona wręcz przeciwna, dlaczegoż komuniści, tak stanowczo występowali przeciw rządowi Moraczewskiego, grożąc niemal co tydzień zamachem, narażając ten rząd robotników i chłopów na przykre kolizje z częścią proletarjatu? Wszak komuniści są również rzecznikami sprawy robotniczej i napewno nie w mniejszym stopniu, niż P. P. S., wrogami klasy uprzywilejowanej — burżuazji? Wszak idą oni śladem Lenina, który głosi, że burżuazję już teraz należy „dobijać“ i zgodnie ze swoją zasadą „dobija“ ją wszędzie, gdziekolwiek jego władza sięga.

A jeżeli — rozumuje czytelnik — dwa przeciwległe i przeciwstawne sobie krańce społeczne zgadzają się ze sobą w opinji i postępowaniu, to widać, w zarzutach przez nie czynionych, jest część prawdy.

Spróbujmy rozważyć rzecz sine ira et studio (bez gniewu i nienawiści), albowiem nic nie pomoże ślina nienawiści tam, gdzie trzeba jasnego wejrzenia, a kalumnie i oszczerstwa tylko sprawę zaciemniają. Pozostawiamy te sposoby naszym wrogom, albowiem im są one niezbędne.

Rodzicielką komunizmu jest abstrakcja (myśl oderwana), która jeżeli nawet wyłoniła się z procesu dziejowego, to dziś sztucznie od tego procesu została oderwana i zupełnie nie liczy się z warunkami historycznemi społeczeństwa i narodów.

Aby się wyrazić jaśniej, ucieknę się do przykładu. Przypuśćmy, że teoretycznie zdołano udowodnić, iż piasek w pewnych warunkach można zamieniać na chleb — i oto ja, nie licząc się z tymi warunkami, już teraz piasek traktuję jako chleb i każę go jeść ludziom. Na czem polega dziwactwo mojego postępowania? Oto przyswoiłem sobie pewne założenie, teoretycznie zupełnie słuszne i nie licząc się z warunkami danemi, nadużywam go w sposób oczywisty. Jeżeli znajdę takich, którzy mi uwierzą, niewątpliwie nabawię ich ciężkich cierpień, bo piasek nie przestał jeszcze być piaskiem.

Podobnie rzecz się ma z komunistami i bolszewikami. Oderwali oni od pnia historji myśl w zasadzie najzupełniej słuszną, o międzynarodowej rewolucji, która całą władzę da proletarjatowi i stanie się punktem wyjścia dla socjalizacji narzędzi pracy. Nie bacząc zupełnie na to, w jakim stanie znajduje się międzynarodowość, jaki jest liczebny stosunek proletarjatu do pozostałej ludności, zwłaszcza chłopów, w różnych krajach, w jakim stanie znajduje się w różnych dziedzinach organizacja pracy społecznej, czy proletarjat liczebnie i moralnie już dorósł do podjęcia wielkiego dzieła przebudowy świata; nie bacząc na to wszystko, uznali wybuch wojny europejskiej za okazję do urzeczywistnienia myśli, która jeszcze obecnie posiada wartość teoretyczną. Uznano wojnę europejską za moment sprzyjający — dlaczego? Oto dlatego, że wojna dezorganizuje siły kapitalistów; przeoczono zaś, że wojna w silniejszym jeszcze stopniu dezorganizuje siły proletarjatu.

To też z konieczności musiało tak się stać, że w państwie rosyjskiem, posiadającem najwątlejszą w całej Europie organizację przemysłu, a więc najrychlej zdezorganizowanem przez wojnę, abstrakcjoniści (oderwańcy) znaleźli szerokie pole dla swoich eksperymentów (prób) i dali obraz całkowitej swej niemocy. Potknęli się o warunki historyczne wielkiego państwa carów — a temi była liczebna słabość względnie do innych klas społecznych proletarjatu, co pociągnęło za sobą konieczność zaciągania w szeregi armji czerwonej Chińczyków i Łotyszów; wątły rozwój przemysłu, zrujnowanego do reszty podczas wojny; olbrzymia przewaga chłopów, których średniowieczne warunki pracy uniemożliwiają poprostu przejście do wyższych form gospodarczych, w myśl programu socjalistycznego (te warunki sprawiły, że Lenin, wbrew swoim zamiarom, stał się tylko kontynuatorem reformy rolnej Aleksandra II i Stołypina); przeżytki rosyjskiego średniowiecza w postaci carskiej biurokracji, która nie dopuściła zupełnie w czasie swojego panowania do jakiej takiej demokratyzacji społeczeństwa rosyjskiego; wreszcie ogólny stan ciemnoty i zaśniedziałości, spowodowany brakiem szkół i oświaty.

Ta litanja wystarczy, aby zrozumieć, jak beznadziejne jest położenie „czystych“ doktrynerów myśli rewolucyjnej w państwie Lenina i dlaczego tak gorączkowo, tak niecierpliwie wyczekują pomocy z zewnątrz od proletarjatu innych krajów. Poprostu nie czują gruntu pod nogami, tego mocnego, historycznego gruntu, z którego wyrasta i na którym wspiera się idea prawdziwej międzynarodowej rewolucji proletarjatu. Widzą to robotnicy wszystkich krajów i dlatego, współczując tragicznym doktrynerom, nie pozwalając rządom burżuazyjnym topić miecza w piersi znękanego ludu rosyjskiego, oceniają historyczną niemożliwość w dobie obecnej wielkiego proletarjackiego czynu, który ma przynieść wyzwolenie całemu światu i zapoczątkować nową w dziejach erę. I słusznie, albowiem socjalizm nie jest improwizacją tej lub owej głowy, socjalizm to konieczność dziejowa, to wielka prawda, poczęta w bólu i cierpieniach przez miljonowe rzesze robotników, dostrzeżona tylko i spisana przez genjalnych Marksów i Lassalów wcześniej od innych, mniej bystrych myślicieli. To też chwila całkowitego tryumfu tej prawdy robotniczej nie może być również oznaczona przez indywidualność nawet tej miary, co Lenin, ani przez takie dezorganizujące pracę społeczną zjawiska, jak ostatnia wojna. Chwila ta musi być jasnym wynikiem spontanicznego (samorzutnego) rozwoju społecznego — a koniecznymi jej warunkami będzie oczywista przewaga — liczebna i moralna — proletarjatu w społeczeństwie, tudzież wyższość tych form pracy, które będą jego dziełem, które w trudzie i mozole on sam wykuje. Socjalistyczny program minimum, wychodząc z tych właśnie założeń, zgodnie z tendencjami historycznemi i faktycznym stanem rzeczy, zmierza do przygotowania proletarjatu na tę wielką chwilę.

Pozorne usprawiedliwienie swojej postawy abstrakcjoniści w stylu komunistów i bolszewików znajdują w fakcie, że przecież wojna europejska wywołała odruchy rewolucyjne, a te mają charakter samorzutny i przez nich improwizowane nie były. Przykładem tego, prócz Rosji Kiereńskiego, Niemcy, Węgry etc., etc. A nawet odruchy te potężnieją coraz bardziej. Wszak nawet w państwach zwycięskich, Francji, Anglji i Włoszech, proletarjat idzie coraz bardziej na lewo.

Zaiste, zwątpićby należało o wszystkiem, gdyby tak straszliwa katastrofa, jak wojna ostatnia, nie wywołał nigdzie protestu i fermentu, zwłaszcza wśród szeregów walczcego proletarjatu, który w tej wojnie spłacił największą daninę krwi i mienia. Lecz czy rozbicie militaryzmu niemieckiego i przewagi feodalnych Prus w Niemczech — to już rewolucja proletarjacka, w ścisłym tego słowa znaczeniu? Czy rozpaczliwy protest narodu węgierskiego przciw nadużyciom ententy — to już rewolucja proletarjacka? Czy zdecydowana postawa robotników francuskich i angielskich przeciw wojnie i jej gwałtom oraz dopominanie się o przynależne już dziś prawa klasie robotniczej — to już rewolucja proletarjatu?

Czy usiłowania Lenina, aby przy pomocy bagnetów najmitów chińskich i dawnych generałów carskich narzucić Rosji i ludom podwładnym swoją doktrynę, ma co wspólnego, oprócz zasady, z samorzutnym, potężnym ruchem rewolucyjnym klasy robotniczej?

Idzie o to, że w ustroju kapitalistycznym Europy dużo tkwi przeżytków epok minionych, umarłych, a do takich niezaprzeczenie należy w wielu krajach sam sposób rządzenia, tak zwany „regime“, dalej — stosunek społeczeństwa do klas pracujących; obszarnictwo czy junkierstwo w różnych jego postaciach; militaryzm, wysysający w potworny sposób żywotne soki społeczeństwa; niepoczytalne kierownictwo polityki zewnętrznej, t. zw. tajna dyplomacja; niedostateczna ilość szkół itd. Te wszystkie przeżytki muszą być usunięte, jeżeli Europa ma iść w swym rozwoju dalej — i są usuwane przy wybitnym współudziale klasy najbardziej zainteresowanej, t. j. proletarjatu, są usuwane sposobem rewolucji, która jednak mimo wszystko nie jest jeszcze rewolucją proletarjacką. Ostateczna godzina wyzwolenia dla klasy pracującej jeszcze na dziejowym zegarze nie wybiła. Komuniści bolszewicy wierzą w jakąś cudotwórczą, tajemną moc rewolucji; wydaje się im, że w ogniu i krwi rewolucji warunki historyczne błyskawicznie dojrzeją, jak gdyby te warunki zależały tylko od woli naszej, i umożliwią realizację maksymalnego, socjalistycznego programu. W zaślepieniu biorą ruch rewolucyjny, rozpętany przez wojnę, za czysto proletarjacki ruch — i kończą jak w Rosji na chińskich najmitach, rujnując to, co z takim trudem w ciągu długiego szeregu lat powstawało, rujnując same podstawy procesu społecznego, mającego doprowadzić w rezultacie do socjalizmu.

(Dok. nast.). **N. Barlicki.**

Przemówienie tow. Daszyńskiego

w dyskusji budżetowej.

Objektywnie fałszywy budżet.

Wysoka Izbo! Mamy w dziejach państwa parlamentarnego niezbitą prawdę, że budżet jest dla każdego parlamentu zwierciadłem i głównym narzędziem rządzenia zbiorowego. Budżet nasz pokazuje nam w zwierciadle najcięższą, najokropniejszą prawdę, której zbadanie i wzięcie odpowiedzialności za całokształt stosunku państwa jest pierwszym prawem i obowiązkiem tej Wysokiej Izby. I dlatego nie wahajmy się spojrzeć w oczy tej prawdzie. Przyjrzawszy się budżetowi, widzimy przedewszystkiem jeden najcięższy fakt, że Polska nie jest jeszcze zjednoczona, że ideał nasz, że ideał narodu naszego jeszcze się nie urzeczywistnił, że krwawa pręga naznaczona przez gwałt i przemoc na ciele polskiem jeszcze dalej istnieje. Albowiem mamy oto przed sobą budżet właśnie tylko Królestwa Polskiego, a tylko w deficycie i w mowie pana ministra skarbu widzimy łączność niezwykle słabą, przez krycie deficytów wszystkich trzech dzielnic. Szósty rok wojny zastał więc Polskę w najcięższym politycznie stanie, Polskę niezjednoczoną. Poszlibyśmy chętnie dalej za wskazówkami tego budżetu, oprócz tej pierwszej brutalnej nieco natury, gdyby budżet ten nie był budżetem objektywnie fałszywym. Nie to jest słuszne i ważne, co powiedział wczoraj p. Głąbiński, że wartość pieniądza zmieniła się tak dalece, że cyfry potwornie wielkie tego budżetu nic nam właściwie nie mówią, ale to jest ważne, że budżet ten nie przytacza nam cyfr, o których Sejm powinien wiedzieć, że stosunki tych cyfr między sobą są potworne, że wreszcie motywacja tych cyfr, którą mamy przed sobą jest zupełnie nie wystarczającą.

Nazwałem budżet ten objektywnie fałszy-

wym, albowiem mamy przed sobą jedynie cyfry budżetu pierwiastkowego, przyjęte w kwietniu przez Radę ministrów. Ale poza tymi cyframi są miljonowe sumy, przeznaczone poszczególnym ministerstwom przez Radę ministrów, o których to sumach Sejm niema absolutnie żadnych oficjalnych wiadomości.

To jest jedna okoliczność, która czyni ten budżet niemal bezwartościowym. Drugą zaś okolicznością jest, że wtedy kiedy mówimy o budżecie tymczasowym, choćby na najbliższe 3 miesiące, nie możemy jeszcze więcej ustępować z tych ciężarów, które w dniach ostatnich ujawniły się przed nami, których rozmiar i całość jeszcze dzisiaj Sejmowi polskiemu są nieznane.

Dorobek naszej dyplomacji.

Mam tu na myśli ciężar, o którym dała nam znać nasza dyplomacja, — ciężary, według których państwo polskie rzyjmuje: 1) długi przedwojenne Austrji w ilości dotąd nam nieznanej, według klucza podatków austrjackich; 2) przyjmuje ciężary pożyczek wojennym w rozmiarze odpowiadającym terytorjum Galicji w chwili obecnej; 3) zrzeka się obowiązków Austrji i Węgier wypłacenia świadczeń wojennych; 4) przyznaje nam zrzeczenie się Austro-Węgier zapłacenia szkód wojennych; 5) bierze na siebie część długów państwowych państwa rosyjskiego.

Proszę obliczyć procenty od długów przedwojennych, od pożyczek państwowych, konieczność wypłacenia świadczeń wojennych, konieczność nieodzowną odbudowy przynajmniej najstraszniejszych, najgwałtowniejszych szkód wojennych, wreszcie odsetki od ciężarów, które przejdą Polsce po Rosji, a zobaczycie Panowie, że cały budżet już nie powiem równowaga, ale cały układ dochodów i rozchodów, przedstawionych w brutalnych cyfrach w tym budżecie, jaki mamy przed sobą, cały ten układ staje się zupełnie bezwartościowym, że budżet ten zupełnie inaczej będzie w rzeczywistości wyglądał, aniżeli według tych danych, które mamy przed sobą.

Fundusze gadzinowe.

Wreszcie budżet ten jest budżetem niedbałym i niesumiennym, albowiem w każdej niemal pozycji wielkich wydatków roi się w tym budżecie od niezdrowych zjawisk, od funduszów dyspozycyjnych, zwanych w państwach konstytucyjnych słusznie „funduszami gadzinowemi". Każdy minister stara się tutaj stworzyć dla siebie jakiś fundusz dyspozycyjny, a motywy tych funduszów dyspozycyjnych albo wcale nie istnieją, albo istnieją w takiej formie, że wprost wygląda to na kpiny z parlamentu polskiego.

Przy budżecie wojskowym, który wynosi miljard 285 miljonów powiada się na stron. 301 dosłownie: „Szczegółowe objaśnienie do tej części, obejmujące cyfrowe dane, odnoszące się co do ilości armji, zapotrzebowania, uzbrojenia, amunicji, środków technicznych i t. d. zostają przedstawione Sejmowi o zatwierdzenia w drodze osobnego przedłożenia".

I oto parlament polski ma zgodzić się na wydatek ⁵/₄ miljardów marek, nie mając tych osobnych przedłożeń. **Jest to niedbalstwo, szukające sobie równego. Gdzie pan minister spraw wojskowych i gdzie jego władza? Gdzie są szczegółowe przedłożenia, które mają być dla nas usprawiedliwieniem wydatków ⁵/₄ miljarda marek?** Jaką smutną rolę odgrywa ten parlament, który będzie musiał zawotować ten budżet, nie mając w 50% żadnego objaśnienia o sile zbrojnej, o amunicji, o tem wszystkiem, co stanowi o bezpieczeństwie granic Polski.

Weźmy taką rzecz jak jeńców wojennych na str. 278. Temi słowami motywuje się przedłożenie, domagające się 6,4 miljonów marek dla komitetu przy komisji jeńców wojennych. Proszę tylko posłuchać: „preliminarz ten jest przybliżony oparty jedynie na danych statystycznych z dotychczasowej praktyki. Sporządzenie ścisłego preliminarzu przedstawia poważne trudności, gdyż wydatki zależne są zarówno od ilości przetransportowanych przez kraj jeńców, oraz przybywających z poza granic państwa polskiego reemigrantów, oraz warunków politycznych, epidemji i t. d.". W taki sposób pięcioma wierszami motywuje się wydatek 6½ miljonów marek i przedkłada się taką motywację Sejmowi. Proszę przyjrzeć się Min. Spraw Zagranicznych, które obecnie motywuje dwie pozycje, jedną 4-miljonową, a drugą 4½-miljonową. Pierwsza złożona z dwóch pozycyj: półtora miljona i 2 i ½ miljona. Chodzi tutaj o płacenie ryczałtowe, o ustalenie ryczałtu na reprezentację Polski zagranicą, poza Komitetem Narodowym. I otóż czytamy następujące uzasadnienie wydatków cztero-miljonowych: „Preliminarz ryczałtowy okazał się wskazanym, albowiem w chwili obecnej nie da się przewidzieć, czy i jakie placówki zagraniczne będą mogły powstać w okresie budżetowym". **Więc my nawet nie wiemy, czy i jakie placówki mogą powstać, ale głosujemy** za pierwsze półrocze budżet z 4 miljonów. Klasycznym jest również żądanie kredytu 4 i ½ miljonów pana ministra spraw zagranicznych ze względu na toczącą się obecnie konferencję pokojową. Albowiem powiada się, że chodzi tutaj o akcję poufną, więc prawdopodobnie o przekupywanie dzienników zagranicznych. Z paragrafu tego pokrywa się także wydatki, związane z pobytem delegacji urzędowej w Paryżu. Takie motywowanie pozycji budżetowej otwiera naoścież najsumienniejszemu urzędnikowi pokusę do korupcji i protekcji.

Przemysłowcy jeżdżą na koszt państwa.

To też widzimy całą fałszywą firmę tu pod tą pozycją budżetową. Kiedy pan Wierzbicki prezes Tow. przemysłowców z całym swoim sztabem wybierał się do Paryża, wówczas w opinji polskiej powiedzano, że bogaci przemysłowcy koszta podróży i pobytu w Paryżu poniosą sami.

Ale pod wpływem przyjaciela, a raczej podwładnego pana ministra przemysłu i handlu p. Hąci, wobec p. Wierzbickiego wstawiono cały koszt późniejszych wydatków owej delegacji Tow. przemysłowców polskich, właśnie ów fundusz dyspozycyjny. (Głos na prawicy: Ani jeden przemysłowiec ani kopiejki nie wziął).

Nie wiem co pan może powiedzieć co inni wzięli, ale twierdzę i proszę o sprostowanie nie ze strony pańskiej, ale ministra, ażeby zaprzeczył, że tylko początkowe wydatki Tow. przemysłowców były na ich koszt, a późniejsze są na koszt rządowy.

Gdzie drukowano stumarkówki?

Klasyczne są zakłady graficzne ministerjum finansów dla pokazania niedbalstwa. Wstawiono tam ni mniej ni więcej tylko sumę 7 miljonów i motywowano tak na str. 306 wydatek pokaźny 7 miljonów marek: „2 miljony na mocy uchwały Rady ministrów z 25 stycznia zostały ulokowane z finansów państwowych na kapitał obrotowy zakładów graficznych, na pięć miljonów obliczyć należy ewentualny wydatek inwestycyjny".

Czy panowie wiecie, że moneta stumarkowa Kościuszkowska nie została w rządowym zakładzie graficznym wydana, tylko przez prywatnego grafika pana Wierzbickiego, który miał czelność na dokumentach państwowych, na banknotach państwowych podpisywać swoją firmę litograficzną. (Głos: Zawsze tak jest)? I na to myśmy wydali 7 miljonów marek, ażeby nie módz wydrukować banknotów we własnej litografji? Tak wygląda budżetowanie.

Zakłady opiekuńcze — fabrykami aniołków.

Klasycznym typem niechlujstwa budżetowego, którego przykład Wysokiej Izbie mam zaszczyt przedkładać, jest mieszanie się ministerjum zdrowia do akcji opiekuńczej przez wyrzucenie trzech miljonów 100 tysięcy marek na opiekę nad matką i dzieckiem. O tej opiece prasa polska może okropności powiedzieć. Opieka ta dzieli się z Towarzystwem Opieki i Pracy i dzieli się jeszcze z ogromnym aparatem dobroczynności publicznej i oddaje się wszystko to Radom Opiekuńczym, Komitetom pań litościwych, które prowadzą te rzeczy tak, że owe zakłady opiekuńcze nad dzieckiem są fabrykami aniołków na polskiej ziemi. **To jest rzecz niesłychana, żeby bez kontroli pewne koła uprzywilejowanych filantropek, które nie znoszą kontroli, żeby pewne koła otrzymywały miljony dotacji z funduszów państwowych na to, ażeby prasa mogła opowiadać rzeczy, od których krew krzepnie w żyłach. Tak wygląda staranność rządu wobec pierwszego parlamentu w przedkładaniu budżetu.**

O 1 i ¼ miljardowych wydatkach wojskowych, z której to pozycji nie otrzymaliśmy zapowiedzianego szczegółowego objaśnienia, aż do ostatniej akcji filantropijnej przebijają się wszędzie albo fundusze dyspozycyjne, albo wyrzucanie dziesiątków miljonów marek w tak lekkomyślny sposób, że żaden przedsiębiorca prywatny, żadne stowarzyszenie finansowe nie śmiałoby podobnie marnotrawnej gospodarki prowadzić.

Budżet jest zły i szkodliwy.

A oprócz tych cech, że budżet jest objektem fałszywym, że jest niedbałym, czego dowody możnaby mnożyć w nieskończoność, budżet ten jest budżetem złym, szkodliwym, tak jak złą i szkodliwą jest gospodarka grosza publicznego w naszem państwie, jak nie liczącą się z siłami narodu, z rozwojem tych sił narodu jest gospodarka ekonomiczna, którą wczoraj nazwał prof. Głąbiński jednym z głównych składników budżetu. Budżet, który po odtrąceniu wydatków czysto wojskowej natury podczas wojny pokazuje deficyt ¾ miljarda, wobec dochodu ½ miljarda, deficyt, który trzeba powiększyć jeszcze o 100 miljonów koron deficytu miesięcznego w Galicji, budżet, który trzeba powiększyć jeszcze o deficyt Wielkiego Księstwa Poznańskiego i zaboru pruskiego, taki budżet ma wszystkie cechy niezdrowego budżetu, tak jak niezdrową jest gospodarka publiczna w Polsce.

Budżet ten pokazuje, że podatki bezpośrednie, wynoszące cyfrę 6 4,7 miljona, podczas kiedy pośrednie i monopole — a wśród monopoli monopol cukrowy wynoszą 190,8 miljona, budżet, który wykazuje, że policja wynosi razem 120 milj. mk., podczas gdy cała oświata wynosi 52 milj. (głos: Skandal!) taki budżet jest skandalicznym obrazem tego, co się wyprawia w Polsce.

Policja — a oświata.

Panowie zobaczą z czego składa się pozycja 120 milj. mk. Pozycja policji komunalnej wynosi 51 milj., milicja ludowa — 32,5 milj. mk., policja kryminalna — 2 milj. mk., a żandarmerja — 3 4,5 milj. mk. Daje to równe 120 milj. mk. budżetu policyjno-żandarmskiego, podczas gdy cała oświata, wszystkie szkoły, od powszechnej aż do najwyższej, cała kultura polska wynosi 52 milj. mk. wydatków. **Ta cyfra powinnaby zarumienić twarze polskie, ta** cyfra, która wykazuje, że **czwartą część dochodów wydaje się na policję i żandarmerję** i mamy bandytyzm w kraju i mamy złodziejstwa i mamy paskarzy, ściganych rzekomo przez prawo, paskarzy rozbujałych, paskarzy bezczelnych. To wskazuje na stosunki absolutnie niezdrowe. Jeżeli dodamy do tego, że policja działa wbrew rządowi w znacznej mierze, że policja ta to organ wiecznej niezdolności, to poprostu za głowę się złapać i pytać, jak długo będzie trwała taka gospodarka. **Toż my z naszych wydatków cywilnych bez wojska wydajemy dziesiątą część pieniędzy na policję, a połowę tej dziesiątej, t. j. dwudziestą część, wydajemy na oświatę. Polska wydaje się rajem policjantów świata, wobec Polski bledną wszystkie państwa policyjne, jakie mieliśmy sposobność obserwować i badać przez wojnę.** A niektórym panom jeszcze za mało policji, niektórzy panowie chcieliby, żeby za każdym obywatelem stał policjant i krzyczą, że jeszcze za mało nadzoru i że za słaby jest nadzór.

Gospodarka na kolei i poczcie.

Wczoraj charakteryzowano gospodarkę na naszych kolejach. Miljon deficytu w okrągłych cyfrach, to niestety cyfra prawdziwa. Jak smutnie przedstawia się poczta, gdzie na 34 milj. wydatków jest zaledwie 12 dochodu, tak, że poczta w rękach fachowego pocztowca przynosi w ciągu półrocza 22 milj. mk. deficytu. Jakie światło rzuca to na nasze życie publiczne, na naszą prasę, jeżeli dochód cały z poczty wynosi 12 milj. mk. przy rozchodzie 34 milj.?

Proszę Panów, państwo polskie tą drogą idzie kolosalnym krokiem do obdłużenia. Panowie może nie zdają sobie jeszcze sprawy, co znaczy dług państwowy, ale proszę posłuchać kilku zdań, które przytoczył wczoraj łaskawie pan minister, choć obowiązkiem jego było nam pod rozwagę te cyfry poddać znacznie wcześniej.

(Dok. nast.).

Niemiłe przebudzenie.

„Zjazd N. Z. R., wysłuchawszy opinji komisji programowej, stwierdza, że istotnych i zasadniczych różnic programowych pomiędzy N. S. R. a N. Z. R. niema i wypowiada się za jaknajrychlejszym połączeniem narodowego ruchu robotniczego wszystkich ziem polskich"... Tak głosi rezolucja XVII-go Zjazdu N. Z. R. w sprawie połączenia N. S. R. poznańskiego z tak dobrze nam znanym, N. Z. R. A jakie sny czarowne wiązały się z owym wymarzonym „połączeniem". Bo, trzeba to stwierdzić, nietylko N. Z. R. zapałał dozgonną „zasadniczą" miłością do „braci" z Poznańskiego. Gdzie tam,... w tym wypadku naprawdę „dwoje chciało naraz"... „W imieniu Narodowego Stronnictwa Robotników zabrał głos kol. pos. Hertz i stwierdził pragnienie N. S. R. połączenia się z N. Z. R-em, a zarazem zaznaczył, że zjednoczenie narodowego ruchu robotniczego z wszystkich dzielnic Polski — stworzy potężną siłę polityczną, która decydować będzie o kierunku i polityce polskich mas robotniczych". (Patrz „Sprawa Robotnicza" Nr. 37). To się nazywa skromność polityczna! „Będą decydować" — oto wyzwanie, rzucone ruchowi robotniczemu. Oni, prawdziwi „narodowcy" (a-jakże!) z „Korfantówki" wyraźnie robotnikowi socjaliście to zapowiadają... Lecz dobrej myśli jest nietylko N. S. R. poznańskie. Wcale nie. Przewodniczący klubu poselskiego N. Z. R. „kolega" dr. B. Fichna żali się wprawdzie na początku sprawozdania z działalności sejmowej, że „klub pos. N. Z. R. liczący 16 posłów — przez sam fakt swej stosunkowo małej liczebności, nie mógł odegrać tak doniosłej roli — jak inne stronnictwa w Sejmie"... ale teraz zobaczycie co to będzie. Wprawdzie my powiedzielibyśmy, że to nietylko z powodu małej liczebności, no ale mniejsza z tym...

„Przybycie 17 posłów N. S. R. z Poznańskiego i wstąpienie do klubu narodowo-robotniczego, wzmogło jego siły liczebne i zapewne w krótkim czasie dadzą się odczuć skutki dla klasy robotniczej zjednoczenia". („Spr. Rob." Nr. 37). Lecz znana to rzecz, że w przyrodzie wszystko płynie. Polska wiosna wiecznie nie trwa, nie trwa podobno wiecznie miłość, kończy się i miłosne gruchanie, a jakże... Tylko, trzeba to przyznać, kończy się, ach... jak wcześnie. Posieli n-zeterowcy zaufanie w swoich szeregach do „działaczy, wielkich obywateli, patrjotów i organizatorów" z Poznańskiego N. S. R. i za tę pracę zjadać będą (i już zjadają) kwaśne (aż cierpkie) owoce. O ile wiemy rozwód w klubie N. Z. R. już nastąpił, pożegnanie małżonków miało miejsce przy akompanjamencie nieprzyjemnych pono dla obydwóch stron epitetów. Ba! Wyrodna małżonka nawet (jak fama głosi) uniosła w swoich objęciach do nowego gniazdka małżeńskiego jedno dziecię, nabytek klubu N. Z. R., — posła łódzkiego Dąbrowskiego. Zapałał on nagłą miłością (a taka najgorsza) do papieża i ani rusz nie chciał bez pozwolenia jego rozporządzać się majątkami duchowieństwa w Polsce. A że N. Z. R. w tym wypadku (jednym z nielicznych) okazał się „radykalny", pos. Dąbrowski, nie wiemy czy z płaczem czy z radością, ale opuścił klub i przeniósł się pono na łono matki N. S. R. Było to pierwsze rozczarowanie dla przywódców „narodowych robotników". Ale po nim nastąpiło jeszcze gorsze. Jak już pisaliśmy, jak na komendę (złośliwi twierdzą Korfantego, a nie ks. Adamskiego) N. S. R. bierze rozwód i rzuca się w objęcia... chrześcijańskiej Demokracji. Z zadziwiającą solidarnością Poznaniacy nie dotrzymują wiary małżeńskiej osłupiałym kolegom klubowym i na łonie posła... Gdyka szukają ukojenia po niewdzięcznej pracy na lewicy. Tak, to nie śmiech, czytelniku! Stronnictwo o jednakowym programie z N. Z. R. („zasadniczych różnic niema"), widocznie uznało, że program ten można dopasować i do Chrześcijańskiej Demokracji. Tworzą więc z nią wspólny klub z „kolegą" Hertzem na czele, z tym samym, co to stworzył decydującą siłę w polityce polskich mas robotniczych na Zjeździe N. Z. R. Tak skończyły się „sny o potędze", sny górne i chmurne"... „Przebudzenie" nastąpiło jak po pijatyce. Ciekawiśmy tylko, czy nareszcie obałamucani przez N. Z. R. robotnicy ockną się, czy zmuszą oni przywódców swoich do wejścia na drogę rzetelnej obrony klasowych i narodowych interesów robotnika polskiego.

A. N.

Niby feljeton.

Pan Tromta-Dracki i święto Rewolucji.

Obywatel ziemski p. Tromta-Dracki znowu bawi w stolicy. Zaraz po uchwaleniu przez Sejm reformy rolnej zjechał do Warszawy. Jest bardzo zaaferowany. Całe przedpołudnie spędza w kancelarjach rejentów lub w Towarzystwie Kredytowem Ziemskim, godziny poobiednie poświęcając konferencjom ze swym radcą prawnym. Często widać go rozjeżdżającego dorożką po mieście z wypchaną teką pod pachą. Niedawno wezwał telegraficznie do Warszawy synów i zięciów, z którymi często odbywa narady. Pomimo wszakże tej wielkiej ruchliwości, znać po nim, że bardzo się opuścił, osowiał i stał się apatycznym. Po za swemi sprawami majątkowemi niczem nie interesuje się, czyniąc wyjątek jedynie dla ofensywy Kołczaka, po której wiele się spodziewa.

Kiedym go raz zagadnął na ulicy, co go właściwie w tym najgorętszym na wsi czasie sprowadziło do Warszawy, pan Tromta-Dracki tylko ręką machnął, westchnął, wreszcie krótko odparł:

— Trza ratować co się da.

Z niemałem też zdziwieniem zauważyłem podczas poniedziałkowych uroczystości pana dziedzica, idącego w pierwszych szeregach pochodu pod pomnik. W lśniącym cylindrze, w czarnym tużurku z trójkolorową kokardką w klapie, w białej krawatce na śnieżnobiałym gorsie nie szedł, lecz kroczył, dźwigając swoje 120 kilo netto wagi. Stąpał z tak uroczystą powagą, jak gdyby lwia część zasług koło zwycięstwa nad Niemcami nie marszałkowi Fochowi przypadała w udziale, lecz jemu, p. Tromta-Drackiemu.

Podczas przemówień pod pomnikiem obserwowałem go zbliska. Był bardzo wzruszony, a chwilami oczy mu się nawet szkliły. Przemówienia słuchał z natężoną uwagą, by ani jednego słowa nie uronić. Naraz zauważyłem, że zbladł. Zbliżywszy się, zwróciłem mu uwagę, że człowiek o wysubtelnionej wrażliwości nie powinien brać udziału w tego rodzaju uroczystościach. Okazało się jednak, że byłem w błędzie. Pan dziedzic zbladł nie pod wrażeniem przemówienia, lecz na skutek przestrachu, gdyż zdawało mu się przez chwilę, że mu w ścisku pugilares skradziono.

Razem wracając, rozmawialiśmy na temat uroczystości.

W głowie mi się pomieścić nie mogło, że p. Tromta-Dracki, właściciel Szlacheckiej Woli, oraz wielu innych włości i posiadłości, bierze czynny udział w święcie Rewolucji Francuskiej, tej Rewolucji, podczas której obalono monarchję i ogłoszono republikę, króla i królową zgilotynowano, pozamykano klasztory i, miast w Boga, zaczęto wierzyć w Rozum, majątki i dobra konfiskowano, a tacy jak on musieli uciekać po za granice Francji.

Pan Tromta-Dracki próbował tłomaczyć święto wspólnem zwycięstwem nad wrogiem, ale naogół był stropiony, że właśnie dzień zdobycia Bastylji obrano na to święto.

Wybawił go z kłopotu Biernik Orjentalski, któregośmy spotkaliśmy po drodze i wtajemniczyli w treść naszej rozmowy.

— Ależ to zupełnie naturalne, mówił Biernik. Cieszymy się, radujemy się i świętujemy, że Wielka Rewolucja Francuska odbyła się we Francji, a nie u nas.

Roman Boski.

Nie damy ziemi Cieszyńskiej!

W tych dniach przyjechali do Warszawy zastępcy ewangelickiej ludności ze Śląska cieszyńskiego. Przyszli, by na odpowiedniem miejscu złożyć oświadczenie się za przyłączeniem do Polski ludności ewangelickiej, o której Czesi w Paryżu rozsiewali twierdzenia, że pod żadnym warunkiem nie chce należeć do Polski katolickiej. Kłamstwa czeskie prostują rezolucje wiecu ewangelickiego, który się odbył d. 22 czerwca w Cieszynie. Podajemy je niniejszem do wiadomości naszych czytelników.

I. Polska ludność ewangelicka na Śląsku Cieszyńskim nigdy nie była czeską, owszem, mimo narzuconych jej w ośmnastym wieku czeskich szkół i czeskiego języka w urzędach, i choć po prześladowaniu religijnem, za czasów tolerancji musiała w braku polskich powołać w pierwszej chwili kilku czeskich duszpasterzy, została polską.

II. Polska ludność ewangelicka na Śląsku Cieszyńskim do samego początku swego istnienia czerpała swe soki ożywcze, siłę religijną i duchową z Polski, z polskiej Biblji, z polskiej Postyli księdza Samuela Dombrowskiego, z niemieckich i angielskich książek religijnych, w Polsce tłumaczonych. Z Czechami nie łączył jej nigdy stosunek wzajemnej wymiany duchowych dóbr i skarbów, natomiast wzajemne oddziaływanie zbliżało ją zawsze do Polski.

III. Polska ludność ewangelicka żąda stanowczo, wraz z całą ludnością Księstwa Cieszyńskiego, przyłączenia jej do Polski, w której widzi swoją ojczyznę i zabezpieczenie swego narodowego bytu. To połączenie z Polską złączy ją z całą ludnością

polsko - ewangelicką w jedną całość, co jedynie da jej możność i pewność duchowego i religijnego rozwoju. Przeciwnie, przymusowe zespolenie jej z obcym żywiołem naraża ją na pewną zgubę przez powolny zanik.

IV. W doniosłej chwili wymierzania ludom sprawiedliwości protestujemy my, Polacy ewangelicy, przeciw wszelkiemu ćwiartowaniu polskiego ludu ewangelickiego, jakie groziło powiatowi sycowskiemu i namysłowskiemu przez oderwanie ich od terytorjum polskiego, a które także nam grozi w Księstwie Cieszyńskiem ze strony Czechów. Oświadczamy, że istniejąca obecnie linja demarkacyjna daje nam już dotkliwie odczuć, jak strasznym i nieznośnym jest wszelki podział ludu, czującego się jedną całością pod względem narodowym i religijnym.

V. Uchwalamy rezolucję niniejszą przedłożyć Naczelnikowi państwa, rządowi warszawskiemu, marszałkowi Sejmu i Konferencji pokojowej w Paryżu.

Rezolucje te są dowodem, jak koniecznym był wniosek nagły posłów cieszyńskich w Sejmie w sprawie linji demarkacyjnej i licznych nadużyć czeskich w Cieszyńskiem, uchwalony jednogłośnie minionego czwartku. Linja demarkacyjna rozcięła żywe ciało polskiego ludu w Cieszyńskiem na dwoje, stała się przyczyną wielu szykan i krzywd, których już dłużej znosić nie podobna. Nasze sfery robotnicze boli ta linja demarkacyjna dotkliwiej, niż kogokolwiek innego, a to z tego powodu, że na zachód od wspomnianej linji mieszka przeważnie ludność robotnicza socjalistyczna, w większości ewangelicka. Ludność ta jest najbardziej uświadomioną i najlepiej zorganizowaną w Polsce. Gorące jej poczucie przynależności do Polski ukazało się w całej pełni, gdy w październiku minionego roku za inicjatywą robotników socjalistów i ze zgodną współpracą innych stronnictw polskich utworzyła w Radzie Narodowej Cieszyńskiej polski rząd pierwej, nim się utworzyły rządy narodowe w Wiedniu i w Pradze.

Znane są gwałty, bezprawia i okrucieństwa czeskie, dokonywane na ludności polskiej. Najbardziej cierpi pod tymi rządami robotnik, zmuszony dla pracy codziennie przechodzić przez linję. Żołdak zaś czeski zdemoralizowany dręczy ludność i nie cofa się przed mordem. Przed kilkunastu tygodniami w Rychwałdzie pobili w nieludzki sposób ci siepacze socjalistę-lekarza dra Michalika, śpieszącego do chorego tak, że ledwie nie umarł, niedawno zaś zatłukli na śmierć górnika Kądziołkę z okolicy Frysztata. Nie żyć robotnikom polskim pod takiem jarzmem. Nikt nie jest życia i mienia swego pewien. Znają nasi robotnicy bezwzględne tyraństwo czeskich inżynierów i dozorców od dawna. Gdyby istotnie polski robotnik miał zostać pod tym panowaniem, do czego nie dopuścimy, stałby się najnieszczęśliwszym niewolnikiem. Czeska kolba nie lżejsza od carskiego knuta. Przytem okazuje się, że czescy socjaliści dalecy są od wszelkich międzynarodowych zasad. Czescy socjaliści w Ostrawskiem ujawnili się właśnie jako najgorsi, najbezwzględniejsi szowiniści. Oni to podjudzali do wojny w styczniu, ich wodzowie zasiadają w Narodnim Wyborze w Polskiej Ostrawie, który umowę był zawarł w listopadzie z Radą Narodową, oni ją też złamali.

Cieszyńskie bezsprzecznie jest polskie. Nawet frydecki powiat na zachodzie, aczkolwiek w austrjackiej statystyce wykazany jest jako czeski, którą to statystykę urzędnicy Czesi tam zrobili, nie mówi po czesku, zaledwie kilka czeskich wyrazów do polskiego swego narzecza dorzuca. Badały granicę językową w Cieszyńskiem jeszcze przed światową wojną takie powagi, jak prof. Nitsch z Krakowa i okazało się, że zaledwie bardzo wąziutki pasemek wzdłuż Ostrawicy zaliczony być może do Czechów. Czyż kraj ten na zasadach Wilsona nie należy do Polski? Czesi mówią, że potrzebują węgla. Ależ polska część zagłębia tamtejszego stanowi zaledwie trzecią część ostrawskiego rewiru czeskiego. Jeżeli węgla potrzebują, niech sobie go od nas kupią, jako i my kupować musimy różne produkty, któryih nie mamy w kraju. Mamyż wydać naszego robotnika pod ich knut, by go wynarodowili i zgnębili, i w dodatku im jeszcze węgiel podarować z ziemi bezsprzecznie naszej, węgiel, którego mniej mamy niż Czesi? Popełnilibyśmy zbrodnię, jakiejby nam nie przebaczyli potomkowie, narazilibyśmy kraj na szkodę niepowetowaną. Polska nie byłaby całą bez Cieszyńskiego. Potrzebuje Polska tej dzielnicy, oświeconej i nanarodowo uświadomionej ludności, potrzebuje tego doskonałego, zawodowo wykształconego robotnika z ziemi Cieszyńskiej. Księstwo to jest bezsprzecznie polskie, do Polski się garnie, skoro nawet jego ewangelicka ludność pragnie połączyć się z nami. Nie pozwolimy, by nasz robotnik polski był niewolnikiem cudzego narodu, nie damy ziemi Cieszyńskiej.

m.

Ze Śląska Górnego do Warszawy.

Ucieczka z więzienia niemieckiego.

Dziwnego i rzadkiego gościa mieliśmy wczoraj w redakcji. Jest nim tow. Józef Małek, były uczeń gimnazjum w Bytomiu na Górnym Śląsku, który boso, w podartym ubraniu przybył do Warszawy ze Śląska. Tow. Małek w r. 1914 wzięty został do wojska, w listopadzie ubiegłego roku powrócił z frontu wschodniego na Śląsk Górny i wstąpił do miejscowej organizacji P. P. S. W kilka tygodni po jego przybyciu na Śląsk, w Bytomiu wybuchły rozruchy. Odbyła się wielka demonstracja pod hasłem: „dajcie nam chleba i pracy, jeżeli tego uczynić nie chcecie — oddajcie Śląsk Polsce". Demonstrujący tłum udał się pod magistrat, a nie uzyskawszy tam zadawalającej odpowiedzi, opanował miejskie składy żywnościowe i podzielił się znalezioną w nich żywnością. Sprowadzona żandarmerja konna aresztowała kilkadziesiąt uczestników rozruchów, wśród nich również tow. Małka. Aresztowanych przewieziono do Schweidnitz (między Wrocławiem i Głogowem) i więziono ich tam 3 tygodnie. Po 3-ch tygodniach sąd skazał tow. Małka na 5 lat więzienia. Przewieziono go wraz z innymi do Głogowa. W więzieniu w Głogowie aresztowanych morzono głodem. Dawano trzy razy dziennie rzadziutkie zupki (Mehlsuppe), w których zaledwie na obiad wyłowić można było parę kartofelek. Trudno było wyżyć w takich warunkach. Tow. Małek wraz z dwoma towarzyszami, również socjalistami polskimi, postanowił ratować się ucieczką. Pewnego dnia w końcu maja b. r. w czasie popołudniowej przechadzki, weszli oni do podwórzowego ustępu, spuścili się w dół i rurami kanalizacyjnymi wydostali się na brzeg Odry. Przeczekawszy w wylocie kanału do wieczora, wsiedli do stojącej nad brzegiem łódki i przejechali na drugi brzeg rzeki. Uciekinierzy byli tylko w dolnym ubraniu, w koszuli i kalesonach, gdyż taki był regulamin więzienny. Pieszo udali się do wsi Kąkolewo w Poznańskiem, gdzie otrzymali jaki taki przyodziewek. Towarzysze naszego gościa pozostali w Poznańskiem i wstąpili do wojska Dowbora-Muśnickiego, on zaś poszedł dalej do Kalisza. Po długich perypetjach dostał się wreszcie do Warszawy i zwrócił się do partji.

Oto jeden z epizodów walki robotnika polskiego na Śląsku o wyzwolenie.

Redakcja „Robotnika" zwraca się z gorącą prośbą do czytelników, którzy posiadają używane buty i takież ubranie męskie, aby zechcieli je złożyć w Administracji „Robotnika" na rzecz towarzysza z Górnego Śląska, który zbiegł z więzienia w Głogowie, gdzie go przez pół roku więził „rewolucyjny" rząd Scheidemanna za agitację za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski.

Jakto się u nas bada świadków!

(Korespondencja z Koła, ziemia Kaliska).

Podczas mojej bytności w oddziele Związku zawodowego robotników rolnych, zwrócił się do mnie fornal z majątku Szakowo, gm. Izbica, Roguski, ze swoim synem Szczepanem, młodym fornalem, którego obrzydliwie pobili policjanci z gminy Izbicy, przedstawiając sprawę w następujący sposób:

W noc z 6 na 7 jacyś uzbrojeni w karabiny bandyci ograbili kowala tegoż majątku, zabierając mu 800 mk. gotówki i wszystkie cenniejsze przedmioty. Gdy zawiadomiono policję komunalną o powyższem zajściu, to, oczywista, stróże bezpieczeństwa publicznego nie omieszkali zjawić się. Zaczęto, jak zwykle w takich wypadkach bywa, robić dochodzenia. W stare rosyjskie czasy robiono w następujący sposób: „uradnik, czy jakiś inny „isprawnik" przeprowadził dochodzenie pierwiastkowe, jak umiał, i szkicował akty do sędziego śledczego, natomiast w nasze polskie czasy, ci sami częstokroć „uradnicy", w mundurach polskich w amarantowych kołnierzach, chociaż co prawda nieco przez wzgląd na te „dobre" czasy, policja nasza zostawiła sobie (epolety - gałki). Natomiast policjanci w niepodległej Polsce (mówię to ze swojej administracyjnej praktyki) robią nieco inaczej: uważa każdy policjant, iż mu przysługuje prawo być wszystkiem, jako to łapaczem, sędzią śledczym, prokuratorem i stosować system rosyjskich „draniuszek", „biej w mordu". To też policja komunalna miast szukać bandytów, wolała bić całkiem niewinnych ludzi! Gdy młody Roguski przywiózł z majątku mleko do Izbicy, policja komunalna zawezwała go do swojej kancelarji, chłopak na wezwanie stawił się, sądząc, iż to będzie dalszy ciąg dochodzenia w sprawie rozboju u kowala. Jakie było jego zdziwienie, gdy na samym wstępie jeden z policjantów wskazał nań palcem drugiemu policjantowi, mówiąc, iż to ten taki syn hardo mu odpowiadał.

Poczem nastąpił bardzo charakterystyczny fakt, jota w jotę, jak to było za dawnych czasów, gdy zamiast p. Bożeńskiego, zasiadł w ratuszu Grym, policjant ów bęcnął w twarz Bogu ducha winnego. Chłopak wykrztusił: za co?! Zdawać by się mogło, iż na tem będzie koniec, ależ gdzie tam, to było preludjum tej dzikiej sceny, jaka odbyła się w kancelarji policyjnej. Przystąpiono potym wstępie do dochodzenia w sprawie rabunku u kowala. Młody fornal, sądzicie czytelnicy, iż jest posądzony o współudział, ależ nie! On figuruje jako świadek, tylko oprawcy chcą, żeby on im powiedział, że stróże z majątku robili nie to, co robili, a to, co przypisywali im policjanci, i za to właśnie tak go po bestjalsku zbito. Lecz chłopak, mimo otrzymanych uderzeń w twarz, powtórzył tak samo, co mówił w folwarku swoim na pierwszem badaniu. Tego już im, policjantom, było za dużo. „Jak to" — wrzeszczeli kaci! „Ten cham śmie mówić co innego". Wnet też zarządzono przygotowanie do inkwizycji, knebluiąc usta chłopcu, poczęli bić go bykowcem niemiłosiernie i gdy już nie pozostało żywego miejsca na młodym ciele, dopiero puszczono go do domu, i po trzech dniach zjawił się ojciec młodego fornala do miasta do p. lekarza powiatowego, prosząc człowieka, który otrzymuje rządowe pieniądze, o obdukcję; lekarz zażądał 20 marek. Fornal zgodził się płacić, ale, gdy lekarz dowiedział się, że to policja pobiła go, odmówił. Chłop wtedy skierował się do Związku, gdzie zastał mnie. Ja, po zbadaniu całej tej ohydnej sprawy, posłałem natychmiast przewodniczącego do lekarza, żeby kategorycznie zażądał obdukcji, co też wykonał i, rzecz charakterystyczna, iż p. lekarz pieniądzy od przewodniczącego nie wziął, A szkoda! Czy potrzebne są Wam, czytelnicy, komentarze do tej zbójeckiej sceny? Krew zawrzała we mnie z oburzenia i tak żywo stanęło mi przed oczami życie moje własne w katordze, kiedy oprawcy męczyli nas za to, iż chcieliśmy, żeby Polska była niepodległa. Przypomniałem sobie i lekarza p. Rychlińskiego, Polaka, który zamęczonych przez satrapów podczas bicia uważał za normalnie umarłych, pisząc akty o ich śmierci.

Taka to jest polska rzeczywistość!

Wobec powyższego, zwracam się do p. ministra Wojciechowskiego w imieniu 100-tysięcznego Związku zawodowego robotników rolnych z kategorycznem żądaniem o natychmiastowe zarządzenie dochodzenia w powyższej sprawie i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych.

Kwapiński.

Z. W. R. D. R. N. S.

Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia W. R. D. R. N. S. w dniu 16 lipca.

Przewodniczy tow. Wencel.

W sprawie strajku fabryk wojskowych t. Jaworowski wyjaśnia zebranym, iż Ministerjum Wojny zgodziło się na wypełnienie wszystkich zobowiązań już danych robotnikom powyższym fabryk. Stwierdza, że proklamowany na 14 lipca strajk powszechny Warszawy nie odbędzie się, co zebrani jednogłośnie przyjmują i stwierdzają, iż w wypadku nieposzanowania przyrzeczeń danych robotnikom wojskowych fabryk wystąpi w obronie cała Warszawa:

Rezolucja: „Warsz. R. D. R. N. S. postanawia, wobec zapewnienia Ministerjum Wojny i Min. Pracy, że zgadzają się na wypełnienie wszystkich zobowiązań już danych robotnikom fabryk wojskowych, proklamowany strajk powszechny Warszawy cofnąć, jednocześnie stwierdza, iż w wypadku niedotrzymania przyrzeczeń cała Warszawa robotnicza wystąpi w obronie swoich braci robotników z fabryk wojskowych".

W drugim punkcie porządku dziennego robót publicznych zabierają głos tow. Dylewski, Lipiński, Wacław i Ziemięcki, przedstawiając stan robót publicznych w opłakanych warunkach. Prowadzone są one bezplanowo, bezcelowo, ludzie mdleją z głodu. Pertraktacje z Ministerjum Pracy i Robót Publicznych doprowadziły do tego, iż samowolnym grupom, które stanęły do pracy, ministerja godzą się wypłacić zaległą dniówkę z warunkiem usunięcia ich z robót, gdyż podobna samowola nie prowadzi do dobrej organizacji, którą ministerja powyższe chcą wprowadzić.

W sprawozdaniu z Rady Miejskiej tow. Paliński uwypukla gospodarkę miejską, jako nie idącą po linji potrzeb robotniczych, ze względu, iż wybory pierwsze nie dały nam tej większości, która pokierowałaby gospodarkę na tory nie zaspakajania potrzeb burżuazji, ale wprowadzania zdrowych reform, poprawiających życie robotnika.

Na marginesie.

...Uległem rozdwojeniu osobowości. Można sobie wyobrazić, jak się przedstawia każda z połówek, skoro cała moja „rozdwojona osobowość", dzięki Wydziałowi zaopatrywania, przypomina raczej Piotrowina (przeklęty nałóg rymowania! pozostał mi z „Chlaśnięć"...), aniżeli poważną, odpowiedzialną osobę, płacącą podatki, biorącą honoraria i t. p.

Przepołowienie mojej osobistości, mocno trącące przypadłością mózgową, polega na tem, że, odkąd objąłem rubrykę „Na marginesie", uczułem, że tak powiem, w swem duchowem łonie dwóch Wolskich: j... od „Chlaśnięć" i drugiego od „Margin...", którzy nietylko że nie czują się, jakby powinni, jednym „bolszewikiem" Wolskim, ale żywią do siebie wprost niechęć, wydzierają sobie nawzajem tematy, omal że nie biorą się za łby!

Ale trzeba przejść czemprędzej do właściwej treści feljetonu, gdyż, chociaż lipcowa kanikuła jest okolicznością, mocno łagodzącą, ale redakcja „Robotnika" gotowa się zniecierpliwić i wylać mnie także z „Marginesu", a wtedy nie pozostałoby mi nic innego do zrobienia, jak „chlopotat'" *) u Lorentowicza o mianowanie mnie literackim doradcą baletu (które to stanowisko mogłoby być nawet niepozbawionem uroku).

Już widzę, jak niejeden z czytelników wydzierą sobie włosy z głowy, zgrzytając zębami w duchu: kiedyż on nareszcie przejdzie do rzeczy, do tego, o czem ma tutaj pisać?

Pazienza! (cierpliwości!), jak mówią Włosi. Już przechodzę. Idzie właściwie o to, że nikt, oprócz mnie, nie zastanowił się nad tem, dlaczego to poseł Jabłonowski, którego miłą specjalnością, jako „cyceronującego" dyplomaty, było dotychczas na różnych „koalicyjnych" obchodach „piłowanie" przemowami Włochów, przerzucił się teraz wyraźnie i wyłącznie do Francuzów? (Tak że pp. prezes Baliński i prezydent Drzewiecki mają teraz pole do wymowy nieco zacieśnione!). Czemu przypisać tę zmianę frontu namiętnego wielbiciela Mazziniego i Garibaldiego?

Tylko taki Metternich, jak ja, mógł sobie zadać podobne pytanie. Ale odpowiedzieć na nie już jest nad moje siły.

Wyczuwa się tylko jedno: że nasza endecja jest teraz z Włochami jakby na bakier!

Wacław Wolski.

*) Czynić starania.

Redakcja „Robotnika" prosi uprzejmie obywatela M. E., autora artykułów „Jeszcze z zakulis Ministerjum Robót Publicznych", aby zechciał łaskawie przybyć do redakcji o godz. 9-ej wieczorem, w celu porozumienia się.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie siedemdziesiąte.

Otwarcie posiedzenia o godz. 4 m. 15. Po odczytaniu interpelacji Izba przystępuje do

dalszej rozprawy nad budżetem.

Pierwszy zabiera głos tow. **Daszyński**, który w szeroko ujętej mowie uwydatnił wszechstronnie znaczenie budżetu dla państwa polskiego i ścisły związek, zachodzący pomiędzy finansami naszemi a ogólną polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Prawica zachowywała się niesfornie, a żakowski wybryk Załuski, na który marszałek nie raczył zareagować, po raz tysiączny wykazał, jak niecnemi środkami posługują się bogoojczyźniaki w walce politycznej i jak nisko upadła etyka tych panów, jeżeli wogóle u nich o etyce może być mowa.

Dyskusja dalsza żadnych wybitniejszych momentów nie zawierała. Powszechne skargi na rząd, niezmiernie długie wywody o urzędnikach najwięcej zajmowały miejsca w przemówieniach. Dzisiaj dyskusja ogólna dobiega końca.

Po tow. Daszyńskim przemówił

Pos. Kiernik (gr. Piasta). W budżecie niema śladu zjednoczenia Państwa Polskiego, a jest obraz chaosu. Kierownicy rządu do zadania swego nie dorośli. Ale deficyty są w każdym z dzisiejszych budżetów. Są u nas czynniki świetlanej przyszłości. Jeden to wojsko, a drugi, to opatrznościowy człowiek, w którego rękach spoczywa polityka nasza zagraniczna — Paderewski, do którego cały kraj ma zaufanie.

Żeby gospodarka, żeby budowa państwa polskiego mogła się należycie rozwijać, wymaganem jest, żeby administracja stała na wysokości zadania. Przypatrując się gospodarce państwowej, przychodzimy, niestety, do smutnych rezultatów. Uderza brak organizacji, kolizja pomiędzy ministerjami i władzami centralnemi, ba, nawet konkurencja, wyłapywanie urzędników, tak, że jakiś minister nie jest pewien, czy ten tęgi urzędnik nie opuści jutro jego biura, ponieważ w drugiem ministerjum kuszą go płacą wyższą o 200 lub 300 marek. Podniosłem tylko niektóre rzeczy, pomijając masę drobnych. Młody jakiś panek zgłasza się do ministerjum, mając lat 24, a w najlepszym razie może skończył wydział prawniczy i dostaje odrazu klasę płacy Va, Vb, albo nawet IV-tej. Pytam się więc, gdzież jest kres jego naturalnego dążenia, jeżeli, mając lat 24, staje u kresu ambicji urzędniczej?

Administracja nasza jest bardzo droga, pozwalamy sobie na zbytki, na tworzenie kilkunastu ministerjów, np. zdrowia, które naz... ministerjum szczęścia i pomyślności, ministerjum sztuki i kultury, które ma cały szereg sekcyj i t. d. Proszę panów, państwa, które mają daleko posuniętą kulturę i gospodarkę, nie widzimy tak dystyngowanych ministerjów, jakie my mamy, sądzę, że wystarczyłoby urządzić Sekcję przy odnośnych ministerjach, któreby załatwiały to, co te potworzone niepotrzebnie ministerja. Następstwem tego złego jest drugie zło, bo każde ministerjum uważa za swą ambicję rozprzestrzeniać się u góry i u dołu. Każdy minister chce dysponować aparatem, od siebie tylko zależnym.

Mówca przytacza szereg przykładów z nienormalnych stosunków w ministerjach.

Jakiś pan Norblin jest pełnomocnikiem dla badania stosunków w poszczególnych ministerjach, człowiek, który nie jest urzędnikiem państwowym, przysięgi nie składał, ma prawo badać tajne akty, co do których milkliwość urzędnika jest nakazana. Będę wyczekiwał odpowiedzi pana ministra, która mnie może uspokoi.

Przyszły historyk, przeglądając protokuły obrad pierwszej dyskusji budżetowej, stwierdzi, że Sejm i społeczeństwo widziało złe, wskazywało drogę do sanacji, ale, że głosy te były głosem wołającego na puszczy. Mamy bezwzględne zaufanie do p. prezydenta ministrów, Paderewskiego, przyznajemy może dobrą wolę niektórym członkom gabintu, których pracę uznajemy, lecz nie widzimy energji. Musimy stwierdzić, że znaczna część gabinetu nie może wozu państwa ruszyć z bagna, wskutek tego sytuacja tak się przedstawia, że jedni ciągną w tę, a drudzy w inną stronę. Gabinet przedstawia się, jak źle zgrana orkiestra, wydająca zamiast symfonji wstrętną kakafonję. Ten rząd przedstawia się, jak spółka z ograniczoną poręką, której wspólnicy robią interesy na własną rękę, nie oglądając się na interes państwa. Dlatego stwierdzam imieniem Klubu, do którego mam zaszczyt należeć, że wstrzymujemy się od wyrażenia swego zdania, czy możemy temu rządowi i w tym składzie votum zaufania wyrazić i budżet przyzwolić.

Ks Adamski (N. S. R. — Poznaniak) podnosi, że zagranica odnosi się do gospodarki polskiej z nieufnością, o czem mówca miał sposobność osobiście przekonać się w rozmowie z Amerykaninem. Trzeba wzmocnić zainteresowanie o finansach. Któż z posłów wie, ile Sejm już uchwalił kredytów na zasadzie wniosków nagłych?

Mówca, wzorem innych, szeroko rozwodzi się o urzędnikach, tej bolączce prawicy, którą widzi,

jak warstwa ta, która dotychczas była podwaliną jej wpływów, wymyka się z pod komendy reakcji. Mówca przytem delikatnie broni separatystów poznańskich.

A więc szkodzi nam nadmierna gorliwość urzędników, którzy koniecznie dążą nieraz do ujednolicenia wszystkiego w całym obrębie Polski i do stworzenia zawsze czegoś absolutnie nowego, czegoś odrębnie polskiego. Niekoniecznie wszystko u nas musi być inne, niż wszędzie. Próby w tym kierunku niejednokrotnie dzieją się bez wiedzy ministrów. Ta przesada daje się odczuwać w Galicji, ale i u nas były próby takie i musieliśmy się przed tem bronić. Przestrzegać też należy przed nadmierną „postępowością“. Niektórzy urzędnicy chcą wszystko ująć w formy urzędu, niejako ubrać w ... świat cały, nie pozostawiając niczego inicjatywie prywatnej. Panowie ministrowie powinni ukrócać takie tendencje. Nie należy ze zbytniej gorliwości wprowadzać u nas rzeczy, które jeszcze nie są absolutnie wypróbowane. Jeżeli się uzdrowi te stosunki i wyzbędzie się tych naleciałości, to skarb nasz na tem zaoszczędzi ogromne sumy.

P. Kamieniecki (Z.-L.). Budżet powinien być i elastyczny i posiadać pewną sztywność (!) Nasz budżet jest elastyczny do tego stopnia, że życie wcale nie potrzebuje się do niego przystosowywać, bo płynie zupełnie poza ramami budżetu. Brak temu budżetowi prawdy. Niema kredytu na utrzymywanie zagranicą licznych misyj, a wiemy np., że członkowie komitetu paryskiego pobierają pensje do 10,000 mk. miesięcznie, a więc równe liście cywilnej Naczelnika państwa. Niema w budżecie otwartego kredytu na administrację na wschodzie, która sięga z górą setki miljonów. Rząd obecny wprawdzie uważa się tylko za wykonawcę woli Sejmu, ale z drugiej strony dokonywa tak olbrzymich operacyj drogą pozakonstytucyjną, na podstawie jednostronnej uchwały rady ministrów.

Niedobór nasz jest bardzo znaczny. Należy zastanowić się, czy jest to objaw przemijający, czy też z pewnym organicznym brakiem. Trzeba wziąć pod uwagę w tej mierze dwa główne składniki gospodarki państwowej: ziemię i ludzi. Otóż rozporządzamy skarbami naturalnemi takiemi, jak niemal żaden kraj. Mamy także wiele rąk roboczych. Obfitość ta skutkiem fatalnej konjunktury dzisiejszej stała się chorobą, mamy 300,000 bezrobotnych. Ale zasadniczym jest fakt, że w Polsce mamy rąk do pracy poddostatkiem, co w połączeniu z bogactwem przyrody, pozwala nam spoglądać z optymizmem w przyszłość.

Nasz deficyt ma w sobie cechy niepokojące, nie dla swojej wysokości, ale dla rodzaju naszych długów. Nasze długi nie są bowiem zaciągane na cele inwestycyjne, ale na cele konsumcyjne. To znaczy, że nasze długi nie poszły na cele produkcyjne, któreby ułatwiły ich spłatę i to jest objaw groźny. Te inwestycje szczególniej konieczne są na ziemiach wschodnich, bo one tam będą jednocześnie stanowiły akcję polityczną.

Co się tyczy polityki rządu w stosunku do urzędników, to uderza przedewszystkiem wielka liczba urzędników. Naprzykład w ministerjum spraw zagranicznych jest 320 urzędników, czyli niemal 3 razy tyle, niż w przeciętnem ministerjum innych państw. To jest nieznośny ciężar dla skarbu i demoralizuje stan urzędniczy, skazany na słabą produkcyjność pracy z powodu złego jej zorganizowania.

Domagać się będziemy rewizji i całego ustawodastwa podatkowego. Tymczasem zwrócimy uwagę na wadliwą organizację samych urzędów podatkowych i egzekutywy podatkowej. Włościanie nieraz nie wiedzą, gdzie płacić podatki, brak informacji i brak aparatu egzekucyjnego. Organizacja ofiarności krajowej również jest w zaniedbaniu. W budżecie Ministerjum aprowizacji brak nam wyjaśnień co do wielu rzeczy. Budżet jest podany ws posób algbraiczny. Nie mamy zupełnie ujawnionej pozycji na urzędy prowincjonalne, na urzędy referentów aprowizacyjnych, a wreszcie mamy olbrzymią sumę: 320 miljonów na pokrycie strat na artykułach, na których ministerjum mogłoby mieć zyski, nie straty.

Przyłączamy się do krytyki, która padła tu pod adresem rządu. Gabinet ministrów wykazał zamało inicjatywy, jednolitości i świadomości celu politycznego, do którego dąży, ale wszystko to się tłómaczy tem, że charakter polityczny samej Izby ilustrują jaskrawo dwie liczby: 182 i 183 głosów. Dopóki te dwie cyfry w Izbie będą decydujące, dopóty trudno będzie wymagać od rządu akcji świadomej. Dopóki w Izbie grupy polityczne nie dojdą do przeświadczenia, że poza programami partyjnemi, które je dzielą, istnieje szereg zadań, które można wykonać wspólnie, dopóty nie może być mowy o uzdrowieniu ogólnej polityki rządowej.

P. Zagórski (Z. R.). Robotnicy będą musieli płacić podatki pośrednio przy kupowaniu cukru, soli, chleba, ziemniaków. Blisko 600 miljonów marek dochodu, które wykaże budżet, to są podatki, osiągnięte z zysków na sprzedaży artykułów spożywczych i za patenty. Wobec olbrzymich rozchodów budżet wykazał przeszło 2 miljardy deficytu. Pan minister skarbu nie wprowadził gospodarki państwowej na racjonalne tory, ponieważ nie zorganizował inspektorów podatkowych i nie umiał w dalszym ciągu prowadzić ksiąg i całego aparatu podatkowego, pozostałego po okupantach. Rząd nie zorganizował podatków bezpośrednich, podatków od majątków, podatków postępowych. Pan minister nie wystąpił z żadnym programem w tej dziedzinie. Dlatego będziemy musieli w przyszłości opłacać bardzo drogi haracz za dzisiejsze niedołęstwo pana ministra skarbu. (Marszałek dzwoni i mówi: Proszę takich wyrazów nie używać, jak: niedołęstwo).

Sejm uchwalił stemplowanie not i dowiedział się od obecnego ministra, że not tych stemplować nie można. Jednakże obecnie ten sam minister przychodzi do przeświadczenia, że należy noty stemplować. Tymczasem noty niestemplowane przychodzą na rynek galicyjski, przychodzą korony austrjackie i obniżają wartość polskich pieniędzy.

Ministerjum spraw wojskowych pochłania 50% wszystkich wydatków. My, robotnicy, nie skąpimy pieniędzy na potrzeby armji, ale nie chcemy, żeby żołnierz przymierał głodem i chodził obdarty, jak się to nieraz dzieje.

Na Ministerjum aprowizacji idą sumy kolosalne. Klasa robotnicza dostaje od tego ministerjum tylko obiecanki. Robotnicy, jeśli nie robią awantur, nie dostają chleba, ziemniaków, cukru i kaszy.

Ministerjum przemysłu i handlu jest zajadłym przeciwnikiem uruchomienia przemysłu. Niektórzy fabrykanci chcieliby uruchomić fabryki, a nie mają węgla; zwracają się o pomoc, a Ministerjum handlu im odmawia.

Delegacja z Zagłębia skarżyła się, że węgla w Zagłębiu niema. Zdziwiony poszedłem do Ministerjum przemysłu i handlu; tam urzędnicy mówią, że produkcja węgla spadał ze 180 ton na osobę na 135 ton. Zwalają winy na robotnika, tymczasem okazało się, że zarząd kopalni nie dostarczył stempli do podstemplowania ganków, nie dostarczyło prochu do rozbijania brył, kilofów, wózków i wogóle narzędzi do prowadzenia pracy, a później świat się dziwi, że nasza produkcja jest o 1000 większa, niż być powinna. Ministerjum to nie dba o uruchomienie przemysłu, nie dba o tę półmiljonową rzeszę robotników, nie chce patrzeć na ich niedolę, nie chce uruchomić fabryk, wymyśla im tylko, że to są wałkonie, którzy robić nie chcą. Ministerjum to jest widocznie w zmowie z fabrykantami, którzy wiedzą, że robotnik nie pozwoli się wyzyskiwać tak, jak poprzednio, że on będzie żądał udziału w zyskach, on musi być ubezpieczony od wszystkich nieszczęśliwych wypadków.

P. Stesłowicz (Grupa konstytucyjna — poseł lwowski-. W gospodarce rządowej przebija się brak oszczędności i brak systematyczności. W innych państwach dopiero w miarę rozwoju stosunków tworzyły się nowe ministerja, myśmy zaczęli od dwudziestu kilku i stanęliśmy na 16-tu, a sądzę, że i z tej liczby można zwinąć kilka. Jakże może być inaczej, jeżeli rząd dziś nie uporządkował stosunków i etatów urzędniczych; przyjmuje pracowników bez planu i bez celu. Nie wdaję się w kwalifikację stanu urzędniczego, wspomnę tylko, że w poszczególnych ministerjach są na wysokich posadach ludzie, którzy nie posiadają żadnych, albo dostatecznych kwalifikacyj. Urzędnicy z Galicji byli czemś innem, niż w innych zaborach. Oni urzędowali w języku polskim, a w Galicji Wschodniej zwłaszcza byli pionierami polskości i najdzielniejszymi pracownikami w towarzystwach oświatowych. A, proszę panów, tym urzędnikom się mówi, że to są Austrjacy, że nie mają prawa do współdziałania w urzędach centralnych; to chyba nie jest usprawiedliwionem.

Przy prezydjum Rady ministrów istnieje departament, do którego muszą przychodzić do rewizji projekty ze wszystkich ministerjów. To jest zbyteczne; takie ministerjum ma samo robić ustawy, a rewizje pod względem prawnem powinno przeprowadzać i ministerjum sprawiedliwości.

W sprawie walutowej nie powinno się mówić o krzywdzeniu lub faworyzowaniu pewnych dzielnic. Powinno się załatwić sprawę odpowiednio do istniejących stosunków ekonomicznych, według wzajemnego stosunku obecnego korony, marki i rubla.

Co do pozyskania złota na podkład dla waluty, nie pomyślano o jednem źródle, mianowicie o tem, że nasi rodacy w Ameryce mają znaczne zapasy obcej waluty, która teraz wpływa do banków austrjackich. Należałoby postarać się, aby te pieniądze znalazły drogę do naszych banków.

Uruchomić przemysł wielki jest nieraz bardzo trudno, ale są tu pewne winy rządu. Tak np. sprowadza się surowce, a potem okazuje się brak pasów, gdy już są pasy, niema węgla. Dopiero zaczynają się nowe starania. Tymczasem powinno się odrazu o wszystkiem pomyśleć. A następnie powinniśmy dążyć do uruchomienia przedsiębiorstw małych i średnich, co jest, oczywiście, rzeczą daleko łatwiejszą.

Gospodarka różnych central, to jest pewnego rodzaju prywatnych monopolów, zyskała sobie, jak wiadomo, bardzo złą opinję. Mimo to ten system u nas dalej się uprawia. Tak np. utworzono tego rodzaju centralę dla sprzedaży sody, dla obrotu skórami surowemi. Tak samo wprowadzono pewien monopol poboru kości i t. d. i t. d.

Do uruchomienia przemysłu musi się także przyczynić społeczeństwo samo, musi chcieć pracować. Naród, który nie pracuje, skazany jest na zagładę. Jeżeli pod tym względem nie nastaną u nas lepsze stosunki, Sejm będzie musiał zastanowić się poważnie nad wprowadzeniem przymusu pracy.

Bilans naszego życia gospodarczego nie jest wesoły, ale nie powinno to dawać pochopu do jakichś dążeń separatyzmu.

Trzeba przyznać, że także Sejm ponosi pewną winę i jest odpowiedzialny za to, co się dzieje w kraju. Ten Sejm ma tyle władzy, że może przepisać rządowi, jak ma postępować. Sejm nie powinien z obojętnością przypatrywać się temu, co rząd robi i nie zajmować się jedynie rzeczami politycznemi, lecz także życiem gospodarczem. Dotychczas niema w Sejmie wyraźnej większości. Wobec tego żadne stanowisko nie może utworzyć dla siebie rządu, ani prowadzić w Sejmie polityki partyjnej. Wskutek tego nastąpić musi porozumienie stronnictw.

Marszałek odracza dyskusję na dzisiaj z tem, że następni mówcy najwyżej będą mogli mówić po pół godziny, wczoraj bowiem niektórzy przemawiali przeszło godzinę.

Nadeszło pismo od panów Paderewskiego i Dmowskiego z Paryża; donoszą oni, że muszą pozostać jeszcze w Paryżu dla ważnych spraw, dlatego upoważniony został pan Władysław Grabski do doręczenia traktatu z Niemcami Sejmowi i udzielenia odpowiednich wyjaśnień. Traktat ten jest pisany w języku francuskim i angielskim. Przekład tych ustępów, które dotyczą Polski, jest już gotów, ale druk potrwa dłużej. Dlatego na wniosek marszałka odesłano tę sprawę do komisji spraw zagranicznych z poleceniem, aby co do tych części traktatu, które tyczą się spraw handlu i przemysłu, przywołać także komisję handlowo-przemysłową. Przed drugiem czytaniem każdy z posłów będzie miał w ręku drukowany tekst całego traktatu.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 3 pp.

INTERPELACJA

posła Malinowskiego, dr. Marka i tow. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie nadużyć władzy administracyjnej w Kielcach.

W niedzielę dnia 13 b. m. został zwołany przez Radę Delegatów rob. w Kielcach wiec w sprawie aprowizacji i bezrobocia. Gdy robotnicy zaczęli się gromadzić przed lokalem, gdzie wiec miał się odbyć, teatr został obstawiony przez policję, nie bacząc na to, że komisarza rządowy p. Hempel został o wiecu poprzedniego dnia powiadomiony. Na pytanie, dlaczego policja nie dopuszcza do wiecu, por. policji Weichert oświadczył, że ma rozkaz za wszelką cenę nie dopuścić do wiecu. Robotnicy jednak domagali się, aby im pozwolono obradować, pragnęli bowiemo mówić swe potrzeby. Następnie na żądanie komisarza policji Wójcika, komendant miasta pułk. Wołowski wysłał wojsko celem rozpędzenia tłumu — (wbrew rozporządzeniu o asyście wojskowej, ogłoszonemu w Monitorze). Żołnierze na rozkaz komisarza Wójcika zaczęli kolbami i bagnetami rozpędzać tłum. Zgromadzeni cofali się w kierunku lokalu związków zawodowych. Mimo, że że strony robotników nie było ani jednego słowa lub czynu brutalnego, władze w dalszym ciągu postępowały w sposób prowokacyjny. Z lokalu związków zawodowych wyciągnięto i aresztowano członka P. P. S. Stokowca. Wówczas robotnicy chcieli ująć się za aresztowanym, lecz wojsko zagrodziło im drogę. Do komenderującego oficera zwróciła się Zakrzewska z zapytaniem, dlaczego nie daje robotnikom spokojnie obradować. Wówczas oficer, wymachując jej szpicrutą przed oczami, nakazał żołnierzom ją aresztować. Żołnierze rozkazu nie wykonali. Również usiłowano aresztować Łukaniewicza i innych obecnych tam członków P. P. S., lecz nie zdecydowano się na to wobec postawy robotników. Wreszcie komisarz odesłał wojsko do koszar, lokal zaś związków zawodowych obstawiony został przez policję.

Wobec tego, podpisani zapytują:

1) Czy p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych wiadomem jest to prowokujące spokojną ludność robotniczą m. Kielc postępowanie komisarza Hempla?

2) Czy gotów jest pociągnąć do surowej odpowiedzialności miejscowe władze cywilne i wojskowe za bezprawne najście na lokal legalnie istniejącego Związku robotników zawodowych w Kielcach, za gwałty, popełnione na bezbronnych robotnikach i robotnicach?

3) Czy gotów jest odwołać natychmiast winych nadużycia władzy urzędników, a to celem zapobieżenia na przyszłość prowokowaniu przez nich klasy robotniczej?

4) Czy gotów jest dać o wypadkach tych jak najrychlej sprawozdanie Wysokiemu Sejmowi?

Warszawa, dnia 16 lipca 1919 r.

INTERPELACJA

posła Mieczysława Niedziałkowskiego i towarzyszy do pana prezydenta ministrów i p. ministra spraw wojskowych w przedmiocie prześladowań, jakim ulega organizacja Polskiej Partji Socjalistycznej w Grodnie.

Od szeregu tygodni członkowie organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej w Grodnie ulegają prześladowaniom ze strony komendanta twierdzy gen. Falewicza. Bolesław Cieślak został uwięziony i wysłany do obozu jeńców pod Krakowem, pod „zarzutem“ należenia do P. P. S. i jednania dla niej zwolenników. W pierwszych dniach lipca żandarmerja usiłowała aresztować Leona Mazurkiewicza, sekretarza magistratu i członka Komitetu Wykonawczego P. P. S. w Grodnie. Gdy zaś Mazurkiewicz zdołał ujść, uwieziono, jako „zakładników“ jego ojca i brata. Na interwencję prezydenta miasta Lisowskiego, gen. Falewicz oświadczył, że pozostawi Mazurkiewicza w spokoju, o ile ten podpisze deklarację, że wyrzeka się wszelkiej działalności politycznej.

Nie dziwimy się postępowaniu generała Falewicza, który, jako wychowaniec carskiej armji, nie przywykł do szanowania zasad wolności obywatelskich, ani wogóle do zwyczajów europejskich w tej dziedzinie. Obowiązkiem wszakże Rządu Rzeczypospolitej Polskiej jest baczyć, by podobne jednostki nie były wysuwane na odpowiedzialne stanowiska i nie wykorzystywały sposobności dla dawania folgi swoim bezprawnym popisom.

Wobec powyższego zapytują:

1) Czy p. prezydent ministrów i p. minister spraw wojskowych skłonni są przeprowadzić jaknajrychlej uwolnienie Bolesława Cieślaka z obozu jeńców, zapewnić zaś Leonowi Mazurkiewiczowi, oraz innym działaczom robotniczym w Grodnie możność spokojnego oddawania się pracy społecznej?

2) Czy p. prezydent ministrów i p. minister spraw wojskowych skłonni są pouczyć generała Falewicza, że ruch robotniczy na terenie Litwy i Białorusi, zajętym przez wojska polskie, nie podlega żadnym ograniczeniom prawnym i że branie zakładników i wymaganie deklaracji o usunięciu się od życia politycznego, chociaż uchodziło za rzecz naturalną w dawnym Cesarstwie Rosyjskim, dzisiaj na obszarze, administrowaym z ramienia Rzeczypospolitej Polskiej, należy do aktów, sprzecznych z prawem i karanych sądownie, jako gwałt i wymuszenie?

Warszawa, dnia 16 lipca 1910 r.

Interpelanci:

Odpowiedzi na interpelacje.

Min. Spr. Wojsk.

Do Pana Norberta Barlickiego, posła do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

W odpowiedzi na podanie robotników fabryki uniformów wojskowych firmy T. Krafft i S-ka donosi się, że, współwłaściciele firmy powyższej zwracali się z prośbą uzyskania zamówień na szycie mundurów, aby zabezpieczyć uruchomienie fabryki. Główny urząd zaopatrywania armji nie mogąc przydzielić odpowiedniej ilości sukna, zamówień dać na razie nie jest w stanie. Zaznacza się również, że sekwestr fabryki uważa się za niepożądany z powodu tego, iż nawet zakłady znajdujące się pod Zarządem wojskowym i pracujące dla armji, nie posiadają dostatecznego materjału surowego dla umożliwienia prawidłowego biegu powyższych instytucji. Po nadejściu materjałów uruchomi się fabrykę.

Z rozkazu ministra spraw wojskowych.
(Podp.) Szpakowski.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego
Rzeczypospolitej Polskiej
w miejscu

Panowie Posłowie Arciszewski i tow. wnieśli na posiedzeniu Sejmu w dniu 30 maja 1919 r. interpelację w sprawie aresztowania posła Pużaka na dworcu w Sosnowcu.

Na tę interpelację, na zasadzie art. 45 Tymcz. Regul. Obrad Sejmu Ustawodawczego, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Zarządzone przedwstępne dochodzenia wykazały, że w wypadku, przez interpelantów podniesionym, nietykalność posła Pużaka w istocie przez funkcjonarjuszów Straży Kolejowej na st. Sosnowcu naruszoną została. Całą przeto sprawę Ministerjum Spraw Wojskowych skierowało do prokuratora przy właściwym Sądzie wojskowym dla wytoczenia śledztwa i ukarania winnych.

Proszę najuprzejmiej Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister Spraw Wojskowych:
(—)J. Leśniewski, gen.-por.

Do pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego
Rzeczypospolitej Polskiej
w miejscu.

Dodatkowo do pisma z dnia 30 kwietnia nr. 743 Sejm (47161) odnośnie do interpelacji posła Daszyńskiego i tow. z dnia 8 kwietnia w sprawie zabójstwa działacza robotniczego Dziekana w Zagłębiu Dąbrowskiem, mam zaszczyt donieść, że śledztwo zarządzone w tej sprawie przez władze wojskowe, wykazało, eż Dziekan zginął z rąk robotników swych wrogów politycznych, a udział wojskowych w powyższem zabójstwie jest zupełnie wykluczony.

Minister spraw wewnętrznych
Wojciechowski.

Kronika sejmowa.

Utworzona przy Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego Komisja śledcza, celem zbadania zarzutów w przedmiocie nadużyć przy zaopatrywaniu armji, rozpoczęła swe czynności w zniem 20 czerwca r. b.

Komisja zwraca się za pośrednictwem prasy do społeczeństwa z prośbą o współdziałanie i pomoc, przez dostarczenie potrzebnych jej informacyj. (Kancelarja Komisji mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 43, m. 10).

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 lipca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 16 b. m.:

Front litewsko-białoruski i poleski: Na obu frontach nie było poważniejszych starć.

Front galicyjsko-wołyński: Po dłuższej przerwie wywołanej potrzebą dania naszym wojskom wytchnienia, koniecznością przegrupowania i uporządkowania naszych tyłów, przeszły rankiem 15 b. m. nasze zwycięskie wojska do dalszych działań. Nieprzyjaciel zaskoczony naszym śmiałym nocnym atakiem na Popowce stawił silny opór, po krótkiej jednak walce musiał się wycofać. Tarnopol już o 3 rano był w naszych rękach. Nasze wojska, łamiąc na poszczególnych odcinkach opór nieprzyjaciela, wyparły go na całej linji z zajmowanych dotąd pozycji i osiągnęły wieczorem 15 b. m. wyznaczoną im linję, zajmując Trembowlę i Czortków. Nasze lotne oddziały przedostawszy się na tyły ukraińskie, szerzyły zamęt i zamieszanie. Nieprzyjaciel, rzucając przeciw nam świeżo przybyłe siły, usiłował powstrzymać nasze wojska w pościgu, jednakże bezskutecznie.

Nasze wojska parły Ukraińców bez wytchnienia, nie dając im czasu na zniszczenie mostów, które w przeważnej części nieuszkodzone dostały się w nasze ręce. Rano 16-go ruszyły nasze oddziały w dalszy pościg za nieprzyjacielem.

Dotychczasowa zdobycz wynosi: około 2,000 jeńców, w tem kilku oficerów, 4 działa 27 kb., maszyn, 13 miotaczy min, 550 wagonów i 43 likomotyw.

W zast. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 16 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Głównego dowództwa z dnia 16 lipca:

Front północny: Prócz utarczek patroli pod Kowalewem i Ofelją i zwykłej strzelaniny, na froncie spokój.

Front zachodni: Pod Krzyżkówkiem i Węgielnem odpędzono patrole niemieckie. W okolicy Hamerni słaby ogień minowy. Zresztą bez zmiany.

Front południowy: Pod Kawczem, Żołędnicią w Kępińskiem działalność artylerji niemieckiej. Zresztą naogół spokojnie.

Szef sztabu Wroczyński,
generał podporucznik.

Rokowania polsko-czeskie w sprawie Cieszyna.

Morawska Ostrawa, 16 lipca.

(P. A. T.). „Ostrawski Dennik" donosi, że z wszystkich doniesień, które nadeszły z Paryża w sprawie Cieszyńskiej, wynika, że konferencja pokojowa wyraziła naglące życzenie, ażeby rząd czeski i polski porozumiały się w sprawie Cieszyna jaknajrychlej. W konsekwencji tego żądania koalicji odbędzie się w najbliższą niedzielę w Krakowie posiedzenie czesko-polskiej komisji. W sobotę przed południem przyjedzie do Morawskiej Ostrawy delegacja z Pragi, wśród której znajduje się dyrektor biura spraw zagranicznych Macheta i dwóch sekretarzy tegoż biura. Do nich przyłącza się w Ostrawie reszta delegacji czeskiej, składająca się z członków Zgromadzenia Narodowego, posłów Stauka i Prokecza, natarjusza Peltza, adwokata d-ra Matausza z Morawskiej Ostrawy, doktora Rybaka i dyrektora szkoły górniczej doktora Klimszy z Morawskiej Ostrawy, sekretarza Claca i robotnika Viédetina z Orłowa.

Pomoc dla Polski.

Londyn, 12 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz. spóźnione). Korespondent dziennika „Times" pisze z Warszawy, że pomoc angielska dla Polski jest niezmiernie ważna, gdyż misja amerykańska żywnościowa zwija swe czynności. Anglja wysyła Polsce konserwy, lekarstwa i materjał kolejowy, razem na sumę 70 mil. marek. Misja angielska w szczególności zajmuje się odbudową przemysłu polskiego. Na zasadzie poręki angielskiego skarbu państwa kupcy angielscy dostarczą przemysłowi polskiemu przedmiotów potrzebnych do uruchomienia fabryk. Istnieje projekt zakupna ziarna na zasiew i zboża w Kanadzie. Kolonja polska w Londynie wystosowała do Lloyda Georga gorące podziękowanie za wszystko, co zrobił dla Polski.

Niemcy opuszczają Augustowskie.

Łomża, 16 lipca.

(P. A. T.). Władze tutejsze otrzymały urzędową wiadomość z Grodna, że z dniem dzisiejszym Niemcy opuszczają powiat Augustowski. Komisarz rządu jak również władze wojskowe i poborowe przygotowują się do bezzwłocznego objęcia urzędowania na uwolnionych terenach.

Wojska okupacyjne Anglji.

Londyn, 12 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Liczba żołnierzy angielskich zagranicą wynosi: 206 tys. w prowincjach okupowanych, 214,000 we Francji i Belgji zajętych przywróceniem porządku na polach bitew, 11000 we Włoszech i w Rjece, oddział w strefie morza Czarnego, 44000 w Palestynie, 96000 w Mezopotamji, 21000 czuwających nad koleją syberyjską i 14 tys. w Archangielsku i Murmanie. Pozatem jeszcze zwykłe wojska w Indjach i Egipcie.

Sprostowanie.

Nauen, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wiadomość nadeszła z Torunia o przekroczeniu w dniu 14 lipca linji demarkacyjnej przez wojska polskie w tej formie nie odpowiada faktom. Ziemie, odstąpione Polsce, mogą być dopiero w tym dniu oddane pod jej władzę, gdy traktat pokojowy stanie się prawomocnym. Nastąpi to jednak dopiero po ratyfikacji tego traktatu.

Wojsko niemieckie opuściło Toruń.

Płock, 16 lipca.

(P. A. T.). Korespondent „Kurjera Płockiego" z Lipna donosi, że w ubiegłą sobotę, t. j. 12 b. m. wojska niemieckie opuściły Toruń. Z urzędników niemieckich pozostali jedynie ci, którzy uznali nad sobą władzę państwa polskiego. Zniesiona też została granica polityczna, utrzymano jedynie granicę celną. Ludność pograniczna przechodzi granicę w Lubiczu bez przeszkód. Na obszarach odstąpionych Polsce organizuje się wszędzie milicja i straż bezpieczeństwa.

Ameryka żywi Europę.

Lyon, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Donoszą z New Jorku, iż tworzy się tam nowa organizacja zaprowjantowania Europy, a w szczególności pomoc dla dzieci. Organizacja ta będzie zupełnie niezależna od państwa, przejmie na dzieło, zainaugurowane przez amerykański zarząd aprowizacyjny i zastąpi go w Polsce, w Czecho-Słowaczyźnie, Jugo-Sławji i Armenji. Na czele nowej organizacji stoi Herbert Hoover.

Położenie w Niemczech.

Nauen, 15 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Robotnicy kolejek i kolejki okrężnej w Berlinie oświadczyli się większością głosów za dalszym strejkiem. Zarząd kolejek wyraził gotowość przyjęcia warunków, jakie podyktuje sąd rozjemczy, lecz zaznaczył, iż robotnicy, którzy do czwartku nie powrócą do pracy, zostaną usunięci.

Nauen, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Weimaru donoszą: Wiceprezydentem zgromadzenia narodowego obrano jednomyślnie na wniosek centrowca Gröbera socjalistę Löbe'go. Onegdaj Izba obradowała nad art. 107 i 108. Ten ostatni opiewa: Wszyscy Niemcy są równi w oblicza prawa. Mężczyźni i kobiety zasadniczo posiadają te same prawa i obowiązki obywatelskie. Niema żadnych publicznych przywilejów urodzenia lub stanu, ani też upośledzeń z tego tytułu. Tytuły szlacheckie mają znaczenie tylko, jako części nazwisk, a w przyszłości nie będą nadawane. Państwo nie może nadawać ani orderów, ani odznak honorowych. Żadnemu Niemcowi nie wolno przyjmować orderów od państw obcych. Artykuł ten przyjęto po dłuższej dyskusji. Przyjęto dalej art. 109 o przynależności państwowej, oraz 110.

P. Assmann domagał się, aby poczyniono wszystko ,co tylko możliwe, żeby obywatelom, którzy uzyskają polskie obywatelstwo, ułatwiono na przyszłość powrót do obywatelstwa niemieckiego. Mówca wyraził nadzieję, że rząd wszystkiemi siłami poprze jego wniosek. Przy § 113 niezawiśli socjaliści zgłosili wniosek o zniesienie praw wyjątkowych co do prostytucji. Wniosek ten odrzucono. Na dzisiejszem posiedzeniu omawiana będzies prawa kary śmierci.

Los kolonji niemieckich.

Moskwa, 16 lipca.

(P. A. T.). (z Ljonu). Radjotel. st. warsz. Francja i Anglja zawarły porozumienie co do dawnych kolonji niemieckich Togo i Kameranu. Francja otrzymała dwie trzecie Togo i port Looe, który jest centrum wywozu.

Niemcy nie chcą pilnować transportów polskich.

Nauen, 15 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rząd niemiecki wyraził życzenie, aby konwojowanie zapasów żywności amerykańskiej dla Polski, dotychczas należące do wojsk niemieckich, zostało powierzone innym wojskom, z wyjątkiem Polaków i Francuzów. Miarodajne władze wojskowe obiecały uwzględnić tę prośbę.

Koalicja a Węgry.

Lyon, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Wobec wznowienia kroków nieprzyjacielskich przez komunistów węgierskich przeciwko Rumunom, Rada najwyższa sprzymierzonych postanowiła zawiadomić Belę Kuna, że dopóki władze rządu rad na Węgrzech nie będą przestrzegały warunków zawieszenia broni, dopóty rządy sprzymierzone i sojusznicze nie będą wchodziły z niemi w żadne stosunki.

Bezczelność kadetów rosyjskich.

Paryż, 16 lipca.

(P. A. T.). (Havas spóźniony). Makłakow ambasador Rosji, oświadczył, iż Rosja jest gotowa udzielić szerokiej autonomji narodowościom, wchodzącym w skład cesarstwa rosyjskiego, lecz rząd centralny zachowałby kierownictwo nad stosunkami zewnętrznemi. Makłakow oświadczył również, iż sprzymierzone mocarstwa nie mogą decydować o losach terytorjów, które należały do Rosji, bez zgody Rosji.

Układ militarny.

Nauen, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Między Estonją, Łotwą i Litwą stanął układ militarny. Ukraina wycofała się przed ukończeniem rokowań.

W walce z drożyzną.

Paryż, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rada ministrów obradowała pod przewodnictwem prezydenta Poincarego i powzięła szereg uchwał w sprawie walki z drożyzną. Sprzedaż żywności w barakach będzie w Paryżu zastosowana ze zdwojoną intensywnością, a system ten będzie też zaprowadzony w innych centrach zaludnienia.

Powstanie 20 tanich jadłodajni o stałych cenach w Paryżu i w departamentach za staraniem urzędu wyżywienia. 36 wojennych składów żywności oddanych będzie bezpośrednio do użytku publicznego przy pomocy różnych organizacyj, a zwłaszcza towarzystw współdzielczych. Podsekretarjat do spraw wyżywienia stłumić ma wszelką spekulację w dziedzinie żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby.

Co Bela Kuhn stwierdza.

Praga, 16 lipca.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: Na zebraniu centralnej Rady wykonawczej skonstatował Bela Kuhn, że dyktatura proletarjatu przechodzi obecnie potrójne przesilenie, a mianowicie przesilenie władzy, które objawia się w wystąpieniach kontrrewolucyjnych, przesilenie gospodarcze, objawiające się w spadku produkcji i w złych warunkach wyżywienia, a wreszcie przesilenie moralne, które przejawia się w ogólnej korupcji. Bela Kuhn w dalszym ciągu dowodził, że nie może stwierdzić, jakoby rewolucja międzynarodowego proletarjatu mogła się przyczynić do oswobodzenia Węgier i czy imperjalistyczne wojska będą mogły być szybko złamane.

Kronprinz oskarża Ludendorffa.

Praga, 16 lipca.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Zurychu: Według doniesień z Brukselli, b. niemiecki „Kronprinz" oświadczył, że przygotowywane przeciw niemu dochodzenia sądowe są z wojskowego punktu widzenia niedopuszczalne. Cała odpowiedzialność spada na Ludendorffa. Kronprinz był tylko dowódcą grupy armji, a obowiązkiem jego było wykonywanie rozkazów Ludendorffa. Nie ulega wątpliwości, że różnice zapatrywań między Wilhelmem a Kronprinzem ujawnią się również przed międzynarodowym trybunałem.

Z Łodzi.

(Korespondencja własna).

(Dokończenie).

Stosunki w policji. — Sprawa robót publicznych. — Sprawy szkolne i oświatowe. — Zjednoczenie klasowego ruchu współdzielczego. — Występy niefortunne N-decji w Brzezinach. — Posiedzenie Kom. Łódź - podmiejska.

Tow. rob. kult.-oświatowe „Naprzód" rozwijać zaczyna pewną działalność w sferach robotniczych.

Zarząd T-wa „Naprzód", pragnąc wyrównać luki w wykształceniu szerokich sfer robotniczych naszego miasta, postanowił uruchomić w miesiącach letnich kursy wieczorne dla dorosłych. Jak bardzo potrzebną była taka instytucja, przekonywuje fakt, że z chwilą otwarcia zapisów tłumy naszej braci proletarjackiej pospieszyły do kancelarji kursów; dowodzi to jednocześnie o dojrzałości rzesz robotniczych, które dokładnie zdają sobie sprawę z ważności oświaty w życiu robotnika, wd zisiejszej dobie przełomowej.

Otwarcie kursów odbyło się w dniu 20 maja r. b. ruoczystem przemówieniem wice-przewodn. zarządu, tow. Karafy i pierwszym odczytem okolicznościowym tow. Koziołkiewiczówny. Wykłady odbywają się w dwóch punktach miasta: na Widzewie w szkole przy ul. Rokicińskiej 62 i przy ul. Długiej nr. 90.

Słuchaców kursy liczą przeszło 300 osób. Wykładane są następujące przedmioty: buchalterja, arytmetyka handlowa, ułamki, język polski (w trzech grupach), literatura romantyczna, historja Polski, wykłady o Radach miejskich i t. d. Ponadto w dowolnych odstępach czasu urządza się liczne, zamknięte w temacie, odczyty, wygłaszane przez wybitniejsze siły pedagogiczne łódzkie i zamiejscowe. Kierownictwo kursów zarząd T-wa złożył w doświadczone ręce tow. Moskiewiczówny, kierowniczki jednej z miejskich szkół ludowych. Skład personelu nauczycielskiego jest następujący: ob. ob. G, Moskiewiczówna, A. Koziołkiewiczówna, J. Mrukówna, Loba, Szymański i Kowalczyk. Lekcje odbywają się w poniedziałki, środy i piątki; w te dni także przyjmują się zapisy nowych słuchaczów na wszystkie przedmioty. Kancelarja główna kursów mieści się przy ul. Długiej 90 i otwarta jest od godz. 6—9 wiecz. Wobec wielkiej ilości zgłaszających się kandydatów z różnych dzielnic miasta, projektuje się uruchomienie kursów także na Bałutach i na Księżym Młynie.

W Zgierzu pod Łodzią miał miejsce następujący fakt księżowskiej agitacji: W niedzielę dn. 15 ub. m. Tow. kult.-ośw. im. Józefa Piłsudskiego urządziło znaczek na bibljotekę. Ks. prefekt Gajewicz na kazaniu w kaplicy szkolnej agitował młodzież szkolną przeciwko sprzedaży znaczka i zakończył swe przemówienie temi słowy: „Hańbą byłoby dla was, gdybyście wy pozwolili przypiąć sobie znaczek, który przypinają socjaliści".

Tak to agituje się w kaplicy szkolnej przeciwko ruchowi robotniczemu.

W wykonaniu uchwały walnych zgromadzeń, nakazującej zjednoczenie klasowego ruchu współdzielczego, — robotnicze kooperatywy „Łączność", „Naprzód", „Ognisko" i „Proletarjat" zostają połączone w jedno wielkie Stowarzyszenie spożywców pod nazwą „Łodzianin".

Do wiadomości członków tych kooperatyw podany został wykaz sklepów, przyczem każdy członek kooperatywy od dnia 1-go lipca powinien robić zakupy w sklepie, położonym najbliżej jego miejsca azmieszkania.

Fakt ten niewątpliwie spotka się z uznaniem wszystkich robotników m. Łodzi, jako przejaw solidarności gospodarczej proletarjatu łódzkiego i krok naprzód na drodze usamodzielnienia ekonomicznego klasy robotniczej.

Drobnomieszczaństwu brzezińskiemu z pod znaku N. D. nie podoba się Rada robotnicza, grupująca w sobie całą klasę robotniczą Brzezin, więc wpadło na pomysł rozbicia R. R. Już trzy razy było naznaczone zebranie „obywateli", w celu założenia „kółka narodowo - ludowego", lecz raz nie przybył prelegent, a drugi raz robotnicy rozbili zebranie, ponieważ „obywatele" nie pozwolili przemawiać przedstawicielom Polsk. Stronnictwa Ludow. Ostatnie zebranie było „naznaczone" z ambony kościelnej na 9 czerwca o 2 godzinie po poł. w lokalu szkoły miejskiej. Ponieważ kierownik szkoły nie udzielił lokalu szkolnego na wiec, na obszernym podwórzu w oznaczonym czasie zebrało się ckooł 500 osób, lecz większość była zwolenników Rady robotniczej. Do godziny 4 min. 30 organizatorzy na zebranie nie przybyli, czując, że przepadną zupełnie, wobec czego zagajono zebranie, prosząc na przewodniczącego tow. W. Doleckiego, który, wykazawszy dotychczasową skuteczną działalność R. R., zaznaczył, że świadomi robotnicy nie dadzą się tumanić i bronić będą R. R. Następnie po przemówieniu tow. Niedźwiedzia, Mądrego i in. oraz zaznaczeniu przez p. Wójcika, że nie mają zamiaru rozbijać R. R., zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

Zważywszy, że istniejąca w Brzezinach Rada robotnicza jest jedyną wyrazicielką świadomego proletarjatu polskiego i stoi na wysokości swego zadania, zebrani uchwalają, że wszlkiemi siłami będą bronić istnienia R. R. m. Brzezin.

Wtenczas dopiero się zjawił inicjator wiecu pan poseł Piotrowski z listy „narodowej" (czytaj endeckiej), tłumacząc się, że nie miał czasu wcześniej przybyć i że zebranie było zwołane w celu założenia „kółka katolickiego narodowo-ludowego, a nie dla rozbicia R. R. i że cały „naród" winien się łączyć dla wspólnej pracy, a nie tak, jak w Sejmie, gdzie „prawica" chce pracować, a tylko „lewica" im przeszkadza. W końcu swego przemówienia poseł Piotrowski, o zgrozo, przyznał, że P. P. S.-owcy mają rację i on nie występuje przeciwko nim, tylko że to jeszcze zawcześnie. Następnie tow. Dolecki dał posłowi endeckiemu należytą odprawę.

Dnia 29 ub. m. odbyła się organizacyjne zebranie Okręgowego Komitetu Okręgu Łódź - Podmiejska. Omawiano sprawy organizacyjne. Następne zebranie postanowiono zwołać za 2 tygodnie. Siedzibę sekretarjatu oznaczono w Łodzi, ul. Piotrkowska 83, Klub P. P. S.

A. N.

W sprawie woźnych państwowych.

Na skutek artykułu, zamieszczonego w „Dzienniku Powszechnym" nr. 177 z dnia 13 lipca r. b. pod tytułm: „Urzędnicy a Państwo", Związek zawodowy woźnych państwowych Państwa Polskiego oświadcza, co następuje:

Mylnem jest twierdzenie p. Warmskiego, jakoby woźni państwowi otrzymywali od 400 do 500 mk. miesięcznie i drugie tyle zarabiali z napiwków, jako też otrzymywali mieszkanie, światło i opał. Pensja woźnego państwowego waha się od 300 do 400 mk. mies. bez niczego ,natomiast, o ile otrzymuje mieszkanie, to mu strącają 50 mk. Co zaś do napiwków, to woźny zarabia tyle, że napewno p. Warmskiemu nie starczyłoby nawet na zelówki. Twierdzenie p. Warmskiego tembardziej uznajemy za nieuzasadnione, gdyż woźni państwowi postanowili od pp. dziennikarzy napiwków nie przyjmować, choćby z tego powodu, że woźni w redakcjach przymierają z głodu, gdyż otrzymują od 200 do 300 mk. mies.

Związek woźnych państwowych zapytuje, skąd p. Warmski posiada tak konkretne wiadomości o uposażeniu woźnych państwowych?

Jednocześnie wyjaśniamy, że gdyby nawet woźni otrzymywali od 400 do 500 mk. mies., czy to byłoby zadużo?

Przypuśćmy, że rodzina woźnego składa się z 5 osób, to wypadałoby po 3 mk. na osobę dziennie, odliczywszy mieszkanie, światło i opał, który przy dzisiejszej drożyznie wynosi conajmniej 100 mk.

Z życia partji.

Zebranie C. K. W. Dziś, t. j. w czwartek o g. 1½ po południu w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się zebranie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. Wszyscy członkowie proszeni są o bezwarunkowe przybycie.

Komunikat Sekretarjatu W. R. D. R. N. S. nr. 2.

1) Zostaną rozesłane listy składkowe na W. R. D. R. N.-S. Sztandar do wszystkich fabryk. (Wnięść na plenum uchwałę-.

2) Uprasza delegatów fabryk, ażby się zajęli jaknajenergiczniej zbieraniem ½% podatku (wyjaśnienie).

3) Na następne posiedzenie plenum Rady ważne będą tylko nowe legitymacje ze stemplem Rady Niepodległościowo - Socjalistycznych.

4) Członkowie Rady N.-S. ze staremi legitymacjami wpuszczani na zebranie nie będą.

5) Bilety wstępu (dla gości- wydawane będą tylko przez dzielnice i związki.

Wiec P. P. S. w Białymstoku. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Białymstoku (Lipowa nr. 33) urządza w niedzielę 20-go lipca w Palace-Teatrze wiec publiczny. Na wiecu tym tow. poseł Pużak złoży sprawozdanie z Sejmu.

Z ruchu robotniczego.

Baczność delegaci robotników miejskich! Zebranie Rady naczelnej „Związku robotników i robotnic miejskich" odbędzie się dnia 17 lipca r. b., t. j. w czwartek o g. 6 wiecz. w lokalu Związku, Al. Jerozolimska 56, m. 4.

Polski Związek zaw. prac. cukiern. w Warsz. Dnia 20 lipca w niedzielę odbędzie się wycieczka do Strugi. Program: Piesze wyścigi, konfetti, zabawa kwiatowa, poczta, kabaret, zabawa dla dzieci, zagadka XX wieku za nagrodą! Tańce. Bufet własny. Cena biletu 5 marek. Przejazd tam i z powrotem. Bilety do nabycia w lokalu Związku, Zielna nr. 41, od 6 do 10.

Klub proletarjacki, Leszno 53. W czwartek dn. 17 b. m. tow. Hempel wygłosi odczy tna temat: „Komunizm a narodowość". Wstęp wolny.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Szpieg".
Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs".
Teatr Mały. Dziś po raz 52 „Kochankowie".
Teatr Letni. Dziś „Madame Sans Gêne".
Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna".
Teatr Praski. Dziś „Polak z dolarami".
Teatr Powszechny. Dziś „Chata za wsią" i koncert orkiestry I-go pułku szwoleżerów.

Kronika.

P. Aleksander Więckowski, który, jako wysłannik rządu polskiego w sprawie uwolnienia politycznych więźniów Polaków w Rosji, miał sposobność zapoznać się z współczesną fazą bolszewizmu, wygłosi odczyt p. t. „Współczesna faza bolszewizmu w Rosji" w piątek o godz. 8-ej w. w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4). Cena biletów mk. 2, dla członków instytucyj robotniczych mk. 1.

Burzliwe zgromadzenie nauczycielek. Wczoraj w lokalu Zw. naucz. pod przewodnictwem tow. Mameczara odbyło się liczne zgromadzenie nauczycielstwa szkół powszechnych m. Warszawy, jakoteż nauczycielstwa prowincjonalnego, przebywającego na kursach wakacyjnych, zorganizowanych przez Ministerjum.

Przedmiotem obrad była sprawa odrzucenia przez sejmową komisję budżetową wniosku tow. Smulikowskiego o wyasygnowanie dla nauczycielstwa szkół powszechnych dodatków nadzwyczajnych, które uchwalone zostały dla urzędników państwowych i nauczycieli szkół średnich. Zepchnięcie nauczycieli szkół powszechnych do pracowników rzędu niższego wywołało oburzenie, które wyraziło się w energicznym proteście przeciwko usiłowaniom pokrzywdzenia nauczycielstwa szkół powszechnych.

Gaz i elektryczność. Ministerjum spraw wewnętrznych zgodnie z uchwałą magistratu m. st. Warszawy z dn. 11-go marca r. b. utrzymało w mocy ograniczenia dotychczasowe zużycia gazu, kary zaś wynikające z powyższego tytułu zmniejszono do połowy. Jednocześnie znosi się z dn. 1 stycznia r. b. ograniczenie norm w zużyciu prądu elektrycznego i kary za przekroczenia norm wyznaczonych, natomiast zabrania się używania oświetlenia elektrycznego dla celów reklamowych, wystaw sklepowych, oraz luksusowego oświetlenia restauracji, kawiarń i t. p. miejsc rozrywek.

(m) **Z Wisły.** Onegdaj od godz. 11 wiecz. przybór ustał i woda w Wiśle zaczęła powoli opadać. Łąki Siekierkowskie i Czerniakowskie wczoraj były jeszcze pod wodą.

Z góry rzeki sygnalizują, że przybór ustał, wobec tego niebezpieczeństwo dalszego wylewu minęło.

(m) **Zmiana numerów telefonów.** Komisarjaty policyjne posiadały dotychczas numery telefonów wojenne, t. j. 91 (I kom.), 92 (II kom.) i t. d. Obecnie numeracja została zmieniona i komisarjaty otrzymały numery dawnych telefonów władz policyjno-wojskowych i cyrkułów, a więc I kom. — nr. 301, II — 302, III — 303 i t. d., aż do XXVI, który oznaczony nr. 326.

Egzaminy wstępne do seminarjum państw. naucz. męskich. Ministerjum W. R. i O. P. zawiadamia, że egzaminy wstępne do państwowych seminarjów nauczycielskich (męskich w Warszawie, Kielcach, Jędrzejowie, Solcu, Siennicy, Łowiczu, Wymyślinie, Zamościu, Chełmie, Tomaszowie Maz., Łomży, Radomiu, Lublinie, Siedlcach, Częstochowie, Pułtusku, Mogielnicy, Sandomierzu, Leśnej, Mławie; żeńskich: w Chełmie, Lublinie, Piotrkowie, Zgierzu, Mińsku Mazowieckim, Płocku, Sandomierzu) odbędą się po wakacjach 29 i 30 sierpnia.

W sprawie zaopatrywania ludności w chleb dochodzą nas nieustające skargi. Oto Wydział zaopatrywania wydaje ludności chleb biały na pierwszy okres tygodniowy, a czarny na drugi. Pomijając już to, że ten biały chleb jest kwaśny, niewypieczony i t. d., ludność gorąco Bogu dziękuje, jeżeli po kilkugodzinnem wyczekiwaniu nareszcie go dostanie. Ci zaś, co nie mogą wskutek zajęcia wystawać w odpowiedniej porze w ogonku, tygodniami chleba kartkowego nie widzą, bo ilekroć w czasie wolnym udają się do składnicy, spotykają się z napisem: „chleb wyprzedany". Ale i ci, co zawodowo wyczekują w ogonkach, również chleba nie dostaną, zwłaszcza w okresie drugiego tygodnia, w którym wydaje się chleb czarny, którego przeważnie niema w składnicach. Od poniedziałku ub. tygodnia codziennie całe rzesze wyczekują na chleb czarny, którego przywożą bardzo znikomą ilość, dowozi się biały, którego przecież dostać nie można, bo kartki są na czarny, czyli jest chleb, ale go nie dostaniesz. Czyż więc Wydział zaopatrywania nie powinien wydać rozporządzenia składnicom, żeby wydawały chleb, jaki jest, biały czy czarny, a nie narażać ludzi, którzy na ulewnym deszczu mokną, lub podczas skwarnego dnia pieką się godzinami na słońcu, by wracali częstokroć z pustemi rękami?

Nowa siedziba dla zarządu wymiaru sprawiedliwości.

Szczupłe pomieszczenia zarządu wymiaru sprawiedliwości, nie mogły wystarczyć dla wszystkich wydziałów ministerjum — wskutek czego niewygoda dla pracujących dała się w ostatnich czasach coraz więcej we znaki.

Nie dość tego — zarząd wymiaru sprawiedliwości zabierał zbyt dużo miejsca sądowi najwyższemu i apelacyjnemu, nie zyskując na tem nic dla siebie.

By temu zaradzić ministerjum skarbu działając dla ministerjum sprawiedliwości, nabyło w tych dniach od spadkobierców Cukiermanów znany 1-piętrowy o olbrzymiej długości gmach przy placu Krasińskich nr. 3, dawniej własność Badenich, za 850,000 mk.

Akt zmiany własności zdziałany został przed notarjuszem Zaborowskim, a mieszkańcy domu, jak również właściciele licznych kramów i kramików, uprawiających t. zw. „pociejów księgarski" otrzymali zawiadomienie o natychmiastowem opróżnieniu pomieszczeń, potrzebnych dla ministerjum.

Ministerjum robót publicznych niebawem przystąpi do gruntownego przerobienia wewnętrznego i zewnętrznego gmachu, któremu nietylko zwrócona będzie dawna jego świetność, ale cały plac bardzo wiele na tej przebudowie zyska.

Gmach ten o 6 olbrzymich kolumnach, który mieści oprócz wielu drobnych pomieszczeń 25 sal dużych, będzie przerobiony w ten sposób, że otrzyma główne wejście, bardzo przestronne od ulicy w miejscu obecnych kilku sklepów.

(g) **Kary administracyjne za wykroczenia i nadużycia.** Na mocy dekretu z d. 2 stycznia r. b. o stanie wyjątkowym, komisarz nadzwyczajny na m. st. Warszawę i pow. warszawski postanowił nałożyć kary:

Za wypiek chleba szkodliwego dla zdrowia:

Witrycha Leona, właśc. piekarni przy ul. Topiel 6 — na mk. 500, z zamianą w razie niezapłac. na 15 dni aresztu.

Za sprzedaż chleba kont. po cenie wygórowanej:

Lewi Perlę, przekupkę, zam. przy ul. Elektoralnej 14 — na mk. 200, z zamianą w razie niezapł. na 10 dni aresztu. Rybak Chanę, zam. przy ul. Smoczej 28, m. 45 — na mk. 200, z zamianą w razie niezapłac. na 10 dniaresztu.

Za nieprawne pobieranie kart żywnościowych

Zylbermana Moszka, rządcę domu przy ul. Wołomińskiej 16 i Radzymińskij 4 skazaeno na 3 mies. aresztu oraz pozb. prawa prowadzenia meldunków. Wiśniaka Majera, rządcę domu przy ul. Łomżyńskiej 2 — na 2 mies. aresztu oraz pozbaw. prawa prowadz. meldunków. Funkla Szmula, rządcę domów przy ul. Pawiej 88 i 90 — na 3 miesiące aresztu i pozbaw. prawa prowadz. meldunków. Lachowskiego Salzmę, rządcę domu przy ul. Nowolipki 41— na 500 mk., z zamianą w razie niezapł. na 2 tygodnie aresztu. Ostrowskiego Stanisława, rządcę domu przy ul. Radzymińskij 24, — na mk. 1000, z zamianą w razie niezapł. na 1miesiąc aresztu oraz pozbaw. prawa prowadzenia meldunków. Rotsztejna Herszona, rządcę domu przy ul. Wołyńskiej 3— na mk. 300, z zamianą w razie niezapłacenia na 2 tygodnie aresztu oraz pozbaw. prawa prowadz. meldunków.

Wyścigi na Dynasach.

Odłożone z powodu niepogody na najbliższą niedzielę (dn. 20 b. m.- wyścigi cyklistów i motocyklistów W. T. C. na Dynasach zapowiadają się świetnie. Szersze zainteresowanie, między innemi, budzi wyścig cyklistów, w którym biorą udział najwybitniejsi jeźdźcy, znani z toru Dynasowskiego, 4 wyścigi motocyklistów i wyścig dystansowy na przestrzeni 10 kilometrów, z prowadzeniem tandem-motorów, z udziałem niezrównanego jeźdzca Kamińskiego.

Lichwa mieszkaniowa.

Rachela Kamińska, utrzymująca pensjonat „Runa" przy ul. Siennej, jak stwierdzono, nie wywiesiła cennika odnajmowanych lokali. Miała ona w tem widoczny cel, gdyż, jak się okazało, pobierała lichwiarskie ceny od sublokatorów. Pensjonat składał się z 10 pokojów, za które Kamińska płaciła rocznie czynszu 6,000 mk., gdy tymczasem jednemu z lokatorów Ponikwickiemu, odnajmowała 3 umeblowane pokoje z oświetleniem 700 mk. miesięcznie. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Rachelę Kamińską za uprawianie lichwy mieszkaniowej na 1,000 mk. grzywny lub w razie niezapłacenia na 15-dniowy areszt.

Za niewywieszanie cenników lokali.

Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał za niewywieszanie cenników lokali następujących właścicieli, względnie administratorów domów:

Administratora domu nr. 9 przy ul. Okólnik, Stanisława Zuberbiera — na 300 mk. grzywny.

Administratora gmachu Filharmonji przy ul. Moniuszki 5 i Sienkiewicza 8, Władysława Korzeniowskiego — na 300 mk. grzywny lub 10 dni aresztu.

Administratorkę domu przy ul. Smolnej nr. 12, Zofję Dracową — na 300 mk. grzywny lub 10 dni aresztu.

Właściciela domu nr. 9/11 przy ul. Leszczyńskiej, Hipolita Juchnowicza — na 300 mk. grzywny.

Właściciela domu nr. 10 przy ul. Zajęczej, Jana Rulskiego — na 100 mk. grzywny.

Właściciela domu nr. 1 przy ul. Boduena, Alfreda Sokołowskiego — na 100 mk. grzywny.

Administratora domu nr. 21 przy ul. Smolnej, należącego do Warszawskiego Tow. Dobroczynności, Ludwika Jarra — na 300 mk. grzywny.

Właściciel domu przy ul. Gęsiej 5, Cyrel Stickgold został skazany za niewywieszenie cennika lokali — na 200 mk. grzywny. Wobec tego, że dom, nabyli małżonkowie Himmelfarb, karę Stickgoldowi umorzono i nałożono na małżonków Himmelfarb.

Pasek na kawę i kakao. W mieszkaniu kupca Szmaji Wejsa przy ul. Zielnej nr. 12 wykryto podczas rewizji 10 worków kawy, beczkę kakao i 300 woreczków papierowych do pakowania kawy. Wezwany do Urzędu walki z lichwą i spekulacją Wejs zeznał, że od wielu lat handluje towarami kolonjalnemi, jednak w czasie wojny, wobec trudności otrzymania tychże towarów, prawie niczem nie handlował i zajmował się skupywaniem i sprzedażą towarów kolonjalnych w małych partjach. Jak się okazało przytem z przedstawionych rachunków, Wejs, mający patent III kategorji na drobną sprzedaż towarów kolonjalnych, otrzymany już po dokonanej u niego rewizji, kupił w Łodzi 15 worków kawy za trydzieści kilka tysięcy marek i nie mając sklepu, ukrywał ten towar w mieszkaniu, w celach spekulacji. Urząd walki z lichwą skazał Wejsa na 1000 mk. grzywny lub miesiąc aresztu.

Miljonowy pasek na maszyny. Przy ul. Hożej 74 właściciel domu, Aron Biber, zajmuje lokal 5-pokojowy; wszystkie inne lokale tego domu zużył na skład. Funkcjonarjusze Urzędu walki z lichwą i spekulacją, wpadłszy na trop ukrytych w domu Bibera towarów, przeprowadzili rewizję, która dała wynik nadspodziewany: wykryto i zasekestrowano w różnych lokalach domu Bibera wielką ilość towarów przedwojennych miljonowej wartości, jako to: 961 maszyn do szycia — w tem 73 maszyny krawieckie, 155 maszyn do pisania systemu „Wiktor", 13 maszyn do robienia pończoch, 8000 brzytewek, 1322 maszynek do golenia, 617 wielkich nożyc krawieckich, 850 nożyc fryzjerskich, 962 nożyki do maszynek do strzyżenia włosów, kilkaset grosów (po 12 tuzinów) igieł, przybory do rowerów, tudzież do gramofonów części i przybory do maszyn do szycia: podstawy, pudełka, stoliki, biurka, szafki zegarowe i t. d.

(m) **Zamach samobójczy.** 23-letnia Helena Majerfeldówna, pracownica igły, zamieszkała przy ul. Langnerowskiej 11, posprzeczawszy się z rodzicami, uciekła z domu i w przystępie rozstroju nerwowego wskoczyła do stawu w parku na Promenadzie. Znajdujący się w pobliżu ludzie pośpieszyli na ratunek i wydobyli desperatkę. Lekarz Pogotowia po doprowadzeniu do przytomności przewiózł Majerfeldową do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Zatrucie gazem.** Przy ul. Niskiej 35, zatruł się gazem świetlnym, wskutek własnej nieostrożności, 60-letni Jankiel Beder, którego doprowadził do przytomności lekarz Pogotowia.

(m) **W „ogonku".** Przed składnicą chlebową przy ul. Dzikiej 37, policjant robiąc „porządek" uderzył kolbą karabinu w głowę 15-letniego Majera Herynga, zamieszkałego przy ul. Miłej 29, który upadł zemdlony. Przechodzący przypadkowo wojskowy amerykański przewiózł chłopca do 5-go komisarjatu, gdzie lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy, zaś o zajściu sporządzono protokuł.

(m) **Pożar.** Przy ul. Ogrodowej 24, w piwnicy należącej do Mendla Lebera zapaliło się złożone tam drzewo opałowe. Pożar ugasił mirowski oddział straży ogniowej. Przyczyna pożaru i straty narazie niewiadome.

(m) **Przypadkowe zabójstwo.** 12-letnia Chana Marjem Mitterszmajderówna, zamieszkała przy ul. Muranowskiej 34, przechodząc koło domu nr. 50 przy ul. Dzikiej ugodzona została kulą rewolwerową w brzuch. Pogotowie przewiozło dziewczynę do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

Dochodzenie przeprowadzone przez 4-ty komisarjat ustaliło, że przechodziła również wówczas Halina Lewandowska, szeregowiec ochotniczej legji kobiet 5-go oddziału, plutonu wartowniczego, która pokazując rewolwer swej koleżance, upuściła go na chodnik, rewolwer wystrzelił i kula trafiła w Mitterszmajderównę.

(m) **Ofiara kąpieli.** Na forcie „C" w obrębie 20-go komisarjatu w Sielcach, podczas kąpieli w kanale fortowym natrafił na głębię i utonął 15-letni Bronisław Podkowiński, zamieszkały na drodze Królewskiej nr. 116, w Sielcach. Zwłoki topielca wydobyto i zabezpieczono na miejscu do czasu wydania decyzji prokuratora.

(m) **Pod kołami pociągu.** Na dworcu kolei Kowelskiej dostał się pod pociąg żołnierz, 21-letni Stanisław Miszorek, któremu koła zmiażdżyły prawą stopę. Nieszczęśliwego przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Na rogu ul. Towarowej i Srebrnej wpadł pod tramwaj w czasie wskakiwania 58-letni Abysz Dajczer, handlarz, którego z licznemi ranami na nogach i ogólnie potłuczonego przewiozło Pogotowie do domu.

— Na rogu ul. Miodowej i Kapucyńskiej wypadła z tramwaju 43-letnia Walentyna Rakowska, żona stróża domu i zraniła się w głowę. Pogotowie przewiozło Rakowską do domu.

(m) **Pod samochodem.** Na rogu ul. Książęcej i placu Trzech Krzyży, samochód wojskowy najechał na ucznia, 11-letniego Motela Sosnowicza. Doznał on wstrząśnienia mózgu i odniósł rany na głowie. Ofiarę kawalerskiej jazdy przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego na Czystem.

(m) **Kradzieże.** Przy ul. Chmielnej nr. 55 z mieszkania Stanisława Szczepanika za pomocą podebranego klucza skradziono różne rzeczy, wart. 7000 mk.

— Na Tłomackiem nr. 3 z mieszkania Izydora Seitenarbaitta skradziono garderobę, wartości 15,000 mk.

Na ofiary krwawych zajść otrzymano z warsztatów Warszawa - Brzeska z Wydziałów osobowych wagon. i kuźni mk. 388.50 fen.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.